Nr. 23. Kraków 8 czerwca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Rozstrzygająca chwila.

W najbliższym tygodniu zaczynają się po gminach prawybory. Od nich zależy potem i wybór posła.

I dlatego wołać musimy do wszystkich naszych przyjaciół: **przygotujcie, a potem i przeprowadźcie prawybory porządnie i po naszej myśli.** Przeglądnijcie listy wyborcze, czy w nich nie ma mylek, a jeśli są, to reklamujcie, **wyznaczcie z pośród naszych pewnych i nieugiętych kandydatów na wyborców,** jawcie się wszyscy do głosowania i sprowadźcie wszystkich sojuszników, wybierzcie swoich do komisyi — a potem **solidarnie i zgodnie głosujcie tylko na tych, których upatrzyliście przedtem.** Uważajcie, aby nie było podrywek i szachrajstw. Niechaj przy naszych oczach wpiszą do listy głosowania tych, na których głosujecie. Baczcie, aby przy liczeniu głosów nie było umyślnych mylek. A przy prawyborach wybierajcie tylko takich, co się nie dadzą przerobić, co nie ulękną się strachów starosty czy żandarma.

Wybierajcie ludzi uczciwych, a nie przekupnych.
Wybierajcie ludzi religijnych, a nie niedowiarków.
Wybierajcie pewnych naszych związkowców czyli wszechpolaków i stojałowczyków, co się oprą każdej pokusie i każdej podrywce.

Pędźcie z każdej gminy ludowców i lizuniów stańczykowskich.

Namnożyło się ich w naszym kraju wielu. I teraz, gdy przyszły wybory, wszyscy oni wyruszyli na żer, wszyscy ręce po ochłapy z pańskich stołów wyciągają. Lada ludodowiec, co całe lata cicho siedział, teraz ruszył na wybory, urządza wiece, agituje, albo i kandyduje, aby coś zarobić.

Ludowców i stańczyków tylko podczas wyborów widzimy na wiecach. I gdy my, wszechpolacy, cały Boży rok organizujemy naród, gdy my setki i tysiące wieców powiatowych i gminnych urządzamy — oni cicho siedzą, śpią. Zjawiają się dopiero na wybory. Myślą oni, że będzie tak, jak w latach 1908 i 1911, gdy ich starostwa popierały, gdy komisarze dla nich kradli nasze głosy i w ten sposób oni dostawali poselstwa. Myślą oni, że i teraz tak będzie.

Trzeba im pokazać, że teraz będzie inaczej. **Trzeba im udowodnić, że lud nasz nie pozwoli rabować sobie poselstwa,** że, nauczony doświadczeniem wyborów poprzednich, umie już zwalczać wyborcze nadużycia, że pozna już łatwo chytrego lisa od owcy i ludowca nie będzie miał za dobrego kandydata.

Lud już wie, że ludowcy wygadują na panów, na szlachtę, na stańczyków, a z tymi stańczykami od 6 lat to jest od 1907 r. mają sojusz i razem idą w polityce: razem obierali namiestnika i ministrów, członków Wydziału krajowego i prezesa Koła. Lud wie, że ludowcy ze stańczykami i żydowskimi demokratami rządzą w kraju, mianują urzedników, rozdają koncesye i subwencye. Więc słusznie lud wyrokuje, **że za to, co się w Galicyi dzieje,**

odpowiedzialni są ci, co tu w Galicyi rządzą, a więc i stańczycy i ludowcy i żydowscy demokraci, czyli cały blok rządowy.

Za to zło, co jest w Galicyi, oni tylko są odpowiedzialni. Za te krzywdy, które lud znosi, za to popieranie żydów i lizuniów, a poniewieranie uczciwych chłopów, za łamanie ustaw i niesprawiedliwe wyroki starostw, odpowiedzialni są ludowcy i stańczycy, bo oni rządzą w kraju, bo z ich ramienia mamy najwyższych rządców w tym kraju — i namiestnika i ministrów i prezesa Koła polskiego.

A te rządy dobre nie są. Każda wieś ma swoje bolączki i sprawy niezałatwione. **Posłowie,** którzy mają poselstwa zrabowane, pokradzione, **o sprawy ludowe nie dbają.** Boją się wyborów. O swoje tylko dobro i o swoje interesy dbają.

Innych, niż dotychczasowi z bloku, potrzeba nam posłów.

Zależy to wszystko od wyniku prawyborów.

I dlatego raz jeszcze wołamy: pilnujcie prawyborów — wybierajcie naszych — abyśmy potem naszych posłów wybrać mogli.

Jak przyjadą komisarze do wsi?

Należy znakomicie zorganizować komitety gminne dla przeprowadzenia wyborów, bo grozi **niebezpieczeństwo ludowi** z powodu zarządzeń **starostów.** Jak się dowiadujemy w powiat ma wyjechać tylko kilku komisarzy. W jednym dniu będzie jeden komisarz w trzech wsiach przeprowadzał wybory. Będzie on w jednej wsi rano, w drugiej w południe, a w trzeciej wieczorem.

Należy przeto koniecznie dowiedzieć się od wójta w którym dniu i o której godzinie w waszej wsi są prawybory. Tego dnia musi kilkunastu naszych **czekać na drodze prowadzącej do wsi,** aby natychmiast ludzi zwołać na prawybory kiedy komisarz zjedzie do wsi.

Jest bowiem bardzo możliwe, że komisarz, aby z wójtem i lizuniami pomianować wyborców, zjedzie prędzej, niż będzie ogłoszone.

Ponadto możliwe są inne podrywki ze strony komisarza i lizuniów, dlatego, co **podkreślamy, należy się znakomicie zorganizować,** jeżeli chcemy uczciwych wyborców przeprowadzić.

Wrażenie ze Zjazdu w Rzeszowie.

Od wczesnej młodości zajmuję się sprawami politycznemi i ruchem ludowym. Miałem sposobność bywać na różnych Zjazdach i kongresach, ale coś podobnego, jak w Rzeszowie 25 maja 1913 r. nie widziałem. Był już imponujący kongres stronnictwa chrześciańsko-ludowego w r. 1912 w Krakowie, ale tam była przeważnie jedna warstwa narodu byli włościanie i robotnicy i to przeważnie z zachodniej części kraju. Natomiast w Rzeszowie były reprezentowane **wszystkie warstwy narodowe** i to nie tylko z jednej części kraju, ale z całej Galicyi. Serce się radowało, gdy się widziało **delegatów ze wschodniej części kraju** i byli to ludzie poważni ze siwym włosem, z których twarzy wyczytać można było szczerość, prostotę i pełną świadomość swoich praw narodowych, gotowość do walki o swe prawa z dziczą hajdamacką. Nastrój, jaki panował w ciągu obrad i te przemówienia tych osiwiałych pracowników na niwie narodowej otuchą napawały serca wszystkich uczestników Zjazdu. Serce się radowało, że ten lud poniewierany nie dał się zarazić zgnilizną blokową, że dusza tego ludu jest czysta jak łza, a twarda jak granit, nie dająca się ugiąć i znieprawić takim szachrajom z blokowego związku. Lud poznał się na tych, co się mienią jego przyjaciółmi, a w rzeczywistości są jego wrogami i zaczyna ich pędzić od siebie. Że tak jest, świadczy o tem Zjazd wszechpolski w Rzeszowie. Na Zjazd ten przybyli ludzie bez interesu osobistego, bez żadnych korzyści materyalnych, ale przybyli li tylko w celu zaprotestowania przeciw haniebnej, szacherskiej robocie bloku, w **celu pokazania przed blokiem, że lud polski nie zgadza się na robotę bloku, że ten lud jest polskim i katolickim i że ten lud dziś staje razem z XX. Najprzewielebniejszymi swymi Arcypasterzami do walki z bezprawiem, do walki z nieuczciwością, do walki o swe prawa narodowe i religijne, do walki o swój byt narodowy.**

Razem z tym ludem przybyło na Zjazd i nasze duchowieństwo, przybyli mieszczanie, przybyła inteligencya i obywatelstwo. **Jednem słowem wszyscy ludzie uczciwi i pragnący odrodzenia naszego włościanina i podźwignięcia naszej Ojczyzny** z grobu złączyli się razem do wspólnej pracy. Ta zgodność, ta harmonia w tej pracy, daje nadzieję, że w tej walce odniesiem zwycięstwo nad krecią robotą bloku, tak dla ludu, jak i dla całego narodu szkodliwą i zgubną.

Zbliżające się wybory do Sejmu powinny by tego połączenia ludzi najlepszymm dowodem. Walka wyborcza dzisiaj będzie rozstrzygająca na długie lata. Kto zwycięży, ten będzie panem sytuacyi politycznej w kraju. **Jeżeli zwyciężymy my, to będziemy mieć sprawiedliwe prawa, sprawiedliwą reformę sejmową i uratujemy naszych braci ze wschodniej części od zagłady hajdamackiej.** A jeżeli zwycięży blok to nastanie ucisk i bezprawie w całym kraju. Uchwalą reformę sejmową taką, jaka im się będzie podobać, wydadzą naszych braci ze wschodu na zagładę hajdamakom. Złodzieje, oszuści, handlarze będą chodzić wolno i będą dalej kupczyć prawami narodowemi. Ludzie uczciwi muszą się kryć, muszą znosić szykany i prześladowania. Do walki, do walki, Bracia włościanie, do walki o swe prawa do walki z fałszem i obłudą, do walki z pachołkami rządowymi, do walki na śmierć i życie! **Sztandar nasz czysty,** na którym widnieje obraz naszej Królowej Maryi Częstochowskiej i napis: **„Za Wiarę i Ojczyznę“.** Pod ten sztandar zaciągajmy się wszyscy, którym droga wiara św. katolicka, którym droga Ojczyzna Polska. Na czele nas stanęli nasi Najdostojniejsi Arcypasterze i sztandar ten podnieśli wysoko. W Imię Boga i Maryi odnosili nasi przodkowie sławne zwycięstwa nad wrogami naszej Ojczyzny, to i my walcząc z Bogiem zwyciężymy. Pędźcie od siebie tych wszystkich, którzy są w bloku a w pierwszym rzędzie tego największego szachraja, tego, co to mówi, że chłop na to, ażeby z niego skórę darto, który gdzie się da, to handluje tym ludem, jak trzodą tego, który się wszystkim zaprzedaje i od wszystkich bierze łapówki, który nie lud, ale swą kieszeń ma na celu.

Jeżeli my powalili takiego olbrzyma, jakim był Bobrzyński to i Stapińskiego potrafimy tylko zgodnie tylko razem, tylko z Bogiem, a zwycięstwo pewne. Pachołka rządowego, lokaja stańczykowskiego, pół żyda, pół ukraińca-hajdamaki, należy przepędzić od siebie.

Jak na zjeździe w Rzeszowie była zgoda i jednomyślność tak niechaj i przy wyborach będzie, a odniesiemy zwycięstwo na całej linii.

Z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy,
Z Bogiem postępując wszystko się darzy.

Wasz zawsze

Michał Kosa.

Kochani bracia chłopi!

(Mowa włościanina Mikołaja Dorytyna z Zalesia p. Złoczów na zjeździe wszechpolskim w Rzeszowie 25 maja).

Jestem z Galicyi wschodniej, a przecież tak Wy tutaj w zachodniej części kraju, jak i my we wschodniej Galicyi jesteśmy tymi samymi chłopami polskimi, u których serce dla spraw ojczystych gorące i wiemy, że w danej chwili my musimy popluć w garść i chwycić, jak nie będzie innej broni za kosy i piki nawet, by uwolnić z kajdan naszą piękną i ukochaną Ojczyznę.

Wiemy, że nie zrobimy tego sami — dopomogą nam w tem nasi bracia z inteligencyi, duchowieństwa, mieszczań-

stwa, bo Polska nasza nie może być ani pańską, ani księżą, ani chłopską, lecz musi być Polska polską Wszyscy razem!

Ja przyznam się Wam, kochani braci chłopi, że jeszcze przed 10 laty nie śniłem się być Polakiem takim, jakim jestem dzisiaj. — Dzisiaj dla sprawy polskiej życie oddam, bo mnie nauczono kochać całem sercem Ojczyznę. A ko nauczył?

1) Bracia z inteligencyi w Galicyi wschodniej. Nie żałowali ani trudu, ani czasu. Pogoda czy słota, zimą i latem jeździli do nas do wsi, zakładali czytelnie i szkoły, brali nas w obronę; mówili nam: „bądźcie chłopi Polakami i katolikami łacińskiego obrządku“.

2) Nie żałowało swej pracy i trudu nasze czcigodne i kochane duchowieństwo. Są to prawdziwi apostołowie Chrystusa Pana, godni następcy wielkich kapłanów polskich, jakich nasza Ojczyzna — gdy była szczęśliwą — wydała.

Wiemy, że w obronie naszej w sprawie reformy wyborczej stanęli nasi Najprzewielebniejsi księża Biskupi polscy. Kochaliśmy ich i duchowieństwo zawsze, lecz dzisiaj jeszcze więcej.

Cześć i wdzięczność polskiej inteligencyi, hołd i miłość naszemu polskiemu duchowieństwu za pracę i uczynienie z chłopa dobrze myślącego Polaka.

My, chłopi polscy na wschodzie, nie znamy rozdziałów chłopskich, pańskich i mieszczańskich. **Jesteśmy wszyscy wszechpolakami,** i takim jest i będzie każdy chłop w Galicyi wschodniej, i takim być powinien chłop z Galicyi zachodniej.

Lecz Bóg próbuje ludzi i narody, i nad naszym nieszczęśliwym narodem ciężyła zmora. **Zmorą** tą był p. **Bobrzyński** ze swymi lokajami. Chciał nas chłopów polskich na wschodzie poddać pod jarzmo hajdamackie — mieszczan naszych pod jarzmo żydowskie, — chciał przeszwarcować taką **reformę wyborczą do Sejmu,** któraby **zgładziła imię polskie w Galicyi wschodniej,** a nas półtora miliona chłopów polskich rzuciła na żer hajdamackiej dziczy.

Musimy się bronić! My, chłopi polscy na wschodzie, jesteśmy w mniejszości — większością są Rusini — nie będziemy mieć na tyle siły, by przeforsować takich posłów sejmowych, jakichbyśmy chcieli, ale, Wy bracia, tutaj nie macie wrogów obok siebie, jesteście liczbą silni, — **dopomóżcie nam! A jak?** Wybierajcie na posłów sejmowych ludzi — wszystko jedno czy to chłop, inteligent, lub ksiądz, byle ci ludzie nie robili interesów na chłopskiej skórze. Wybierajcie ludzi uczciwych dobrych Polaków, którzy takiej reformy, jaką nam dawał p. **Bobrzyński** i jego lokaje nie przyjmą i do **upadłego zwalczać ją będą,** aż zwyciężą.

My, **polscy chłopi, chcemy postępu, chcemy sprawiedliwej reformy** — ale nie wolno nam robić darunków wrogom naszym i nie upadliśmy jeszcze tak nizko, by całować tę rękę, która nas bije.

Przyrzeknijcie mi, że będziecie wybierać na posłów tylko **wszechpolaków i stojałowczyków** — a ja tę dobrą nowinę zaniosę pod strzechy chłopów polskich na wschodzie.

My także będziemy wszelkiemi siłami starać się, by i od nas wybrano uczciwych Polaków posłami do Sejmu. Pogróżki p. **Stapińskiego,** że się **połączy z hajdamakami** przeciw chłopom polskim na wschodzie, nie przestraszają nas. P. Stapiński mówi dzisiaj otwarcie to, co czynił skrycie i wstydliwie poprzednio.

Przecież podczas wyborów parlamentarnych w r. 1911 po zatwierdzeniu p. Dębskiego jako kandydata Rady narodowej, której p. Stapiński powinien był słuchać i nie wierzgać przeciw niej — p. Stapiński popierał swego zausznika i wysyłał na wieś różnych smarkaczy, by zabijali jedność narodową.

Wysunął na kandydata poselskiego swego zausznika Poznańskiego, nie chłopa, tylko właściciela cegielni w Kamionce, który na swych zebraniach nie umiał ani słowa do chłopów powiedzieć, tylko go w tem wyręczali jego synowie. I teraz ma wystąpić też, jak słychać, ten wiekuisty kandydat poselski i rozbijacz głosów polskich.

Myśmy się już wtedy **poznali** na **farbowanych lisach** i gnaliśmy ze wsi tych warchołów. Nie boimy się p. Stapińskiego, bo on konszachty z hajdamakami zawsze prowadził i co dzisiaj będzie robić, to dla nas nie nowina. **Czytałem odezwę ruskiego narodnego komitetu.** Spółki p. Stapińskiego z hajdamakami ślepy by się domacał. — Ni mniej ni więcej ruski komitet mówi: że lud polski w zachodniej Galicyi pójdzie z ludem ruskim na wschodzie. Tylko lud ruski według tej odezwy ma być gospodarzem w Galicyi wschodniej, czyli ma zatracić na wschodzie **półtora miliona polskich chłopów przy pomocy ludowców** — lud ten ruski zaś ma być współgospodarzem w kraju a więc i w Galicyi zachodniej, czyli innemi słowy: **co twoje, polski chłopie, to i nasze ruskie, a od naszego ruskiego wam wara.** — Prawda, że dobra spółka: i dyabeł, gdyby sto par chodaków schodził, toby drugiej takiej, jaką wymyślili pp. Bobrzyński, Stapiński i ich lokaje nie potrafił wymyśleć.

Dlatego imieniem polskich chłopów na wschodzie proszę Was, kochani bracia, dopomóżcie do utrącenia takiej lub podobnej reformy a pomożecie nam, jeśli wybierzecie na posłów wszechpolaków i stojałowczyków.

A teraz drugą prośbę do Was zanoszę: Co roku wyjeżdża was **tysiące za morza** w obce kraje do Ameryki; bogacicie kraj obcy a opuszczacie swoją ziemię, której nawet jak będzie trzeba, należy zębami bronić.

W obcych krajach dzieci i wnuki wasze marnieją, zatracają swą polską narodowość, a przecież nam trzeba ludzi tutaj. U nas na wschodzie na Podolu jest ziemia bardzo urodzajna. Każdy z was zamiast uprawiać jeden zagon, bo u was tutaj ciasno, może być u nas bogatym kmieciem. Leniwy ruski chłop dobrze się na tej ziemi utrzymuje, a cóż dopiero wy, znani ze swej pracowitości.

Przychodźcie do nas — jest tam na Podolu dużo roli z parcelacyi dworskiej. W każdej wsi jest prawie trzecia część Polaków — a jak wy przyjdziecie i uzupełnicie naszą liczbę do połowy, to wszystkie urzędy gminne, Rady powiatowe będą w polskich rękach, a i uczciwi Rusini do was przystaną. Nie będzie kłopotu ani z Rusinami ani ze żydami. Mogą sobie złe duchy robić reformę, jaką chcą, — mogą nawet pp. Bobrzyński i Stapiński kumotrować Rusinom i żydom, lecz my naszych wrogów czapkami nakryjemy.

Proszę Was, kochani bracia chłopi, o te dwie rzeczy dzisiaj nam **dopomóżcie przy wyborach** i wybierajcie u siebie wszechpolaków i stojałowczyków, a dalej **osiedlajcie się we wschodniej Galicyi** na Podolu, bo wtedy będzie **nas wielka liczba** a zgodą i jednością **zwyciężymy wrogów** Polski.

Nie wiem, jak mam o tem do serc waszych przemówić, lecz wierzcie mi, że kropla krwi mojej polskiej, chłopskiej chciałaby was o tej prawdzie, jaką mówię, przekonać.

O szkolnictwo i nauczycielstwo.

W drugiej połowie kwietnia, kiedy biskupi polscy bawili w Wiedniu, rozszerzano najrozmaitsze plotki o celu ich pobytu i około niego upowijano stek najnieprawdziwszych plotek. Pomiędzy innemi dzienniki wiedeńskie, a za nimi dzienniki krajowe, podały wiadomość, jakoby Episkopat polski za cenę utrwalenia raz na zawsze dzisiejszych ustaw szkolnych był skłonny zmienić stanowisko swoje w kwestyi reformy wyborczej. Potworność samej kwestyi podawała w powątpiewamie jej prawdopodobieństwo. Każdy bowiem nieuprzedzony musiał powątpiewać o prawdziwości takich doniesień.

Plotkę tę puścił między nauczycieli, aby ich podburzyć na Biskupów, Stapiński. I odtąd tłucze się po gazetach, niby wieczny żyd, wieść, że Biskupi są wrogami nauczycieli. Aby kres tym bajkom położyć, ks. arcybiskup Teodorowicz ogłasza w „Słowie polskiem“ następujące wyjaśnienie:

— My Biskupi, którzy pozostali tu w kraju — mówił dostojny arcypasterz — wyjechaliśmy naprzeciw naszych kolegów, wracających z Rzymu, dla odbycia wspólnych konferencyi biskupich w Wiedniu. Nietylko nie mieliśmy zamiaru mieszać się do jakichkolwiek politycznych akcyi i narad, ale wręcz nam o to chodziło, aby pozorów takich nie dawać. To też prócz jednej urzędowej wizyty ks. arcybiskupa Bilczewskiego u hr. Stirka, noga nasza u żadnego z ministrów nie postała. Nie mogliśmy wszakże odmówić zaproszenia na obiad do państwa Korytowskich. Przybyliśmy wszakże tylko we dwójkę, t. j. ks. arcybiskup Bil-

czewski i ja, gdyż inni księża Biskupi odjechali już byli do domu. Szczegóły rozmowy towarzyskiej nie nadają się do publicznych informacyi. Skoro jednak niestety te szczegóły już się dostały do wiadomości publicznej i skoro zostają przekręcane umyślnie, aby z nich ukuć broń przeciwko nam, to jest nam wolno informacye prostować.

Prawdą jest, że po obiedzie, ze strony jednego z gości przedłożony nam został projekt politycznego kompromisu, w którym znajdował się ustęp o utrwaleniu ustawy szkolnej. My Biskupi oświadczyliśmy wszakże, że nie mamy żadnego mandatu od naszych współkolegów do jakichkolwiek umów, a tyle tylko imieniem Episkopatu oświadczyć możemy, że Episkopat, stanąwszy na stanowisku zasadniczem, w żadne wogóle kompromisy polityczne się nie wdaje. Uważa bowiem, że to jest już rola partyi politycznych, ale nie Biskupów. Temsamem uważaliśmy całą sprawę za ukończoną i wszelkie próby jakichkolwiek politycznych kompromisów z nami za przesądzone. Muszę też stwierdzić, że zarówno wnioskodawca jak i wszyscy zgromadzeni najlojalniej zrozumieli i ocenili nasze stanowisko. Nie można też im zupełnie brać za złe, że się próby ugody z nami nie podjęli, bo w ich trudnem stanowisku podobna próba była aż nadto zrozumiałą i usprawiedliwioną. Byliśmy też i jesteśmy zajzupełniej przekonani o najczystszych intencyach tych panów, których charakter, jak i obywatelskie poczucie są nam tak zdawna znane.

Co do nas byliśmy wogóle całą kwestyą i całym projektem utrwalenia wprost zaskoczeni. Nigdy, czy to w rozmowie między nami samymi, czy tem mniej w rozmowie z kim innym o ten temat nie potrąciliśmy choćby z daleka — tak bardzo był on nam obcy, naszemu sposobowi pojmowania i myślenia.

Pokazało się zaraz, że dobra wiara wszystkich obecnych wówczas w domu państwa Korytowskich została nadużyta przez jakąś ukrytą rękę, działającą z zewnątrz. Bo jakież było nasze zdziwienie, gdy po powrocie od państwa Korytowskich wręczono nam numer poniedziałkowej popołudniowej „N. Fr. Presse", w którym w formie komunikatu ogłoszono całą sprawę utrwalenia szkolnictwa w związku z naszem stanowiskiem. Jeśli się weźmie na uwagę, że rozmowa u państwa Korytowskich odbyć się mogła między godz. 3 a 4, a „Presse" poobiednia wychodzi już około godz. 2, to każdy odrazu zrozumie nasze najwyższe zdumienie. Nie można się było oprzeć ani na chwilę podejrzeniu, że w tem wszystkiem tkwiła z góry uplanowana intryga, która miała na celu skompromitowanie nas. Boć przecież komukolwiek zależy na pertraktacyach seryo, ten nie będzie ogłaszał ich treści przed czasem i nie będzie ogłaszał ich publicznie. Widocznie więc ten ktoś z góry sam w to nie wierzył, byśmy my Biskupi na wędkę utrwalenia ustaw o szkolnictwie ludowem dali się wziąć. I nie o to mu też chodziło. Liczyć musiał na to, że w każdym razie zostaniemy w tę sprawę wplątani i że mimo naszych protestów każdy sobie pomyśli: „coś tam przecie na rzeczy być musiało, skoro o tem była mowa". Potwierdza mnie w tem jeden jeszcze szczegół. Oto „Neue Freie Presse" podała wszystkie szczegóły prawdziwe z wyjątkiem jednego i to zasadniczego. Mianowicie to, co było projektem z tamtej strony, zostało przedstawione za projekt nasz własny. A więc widocznie o to jedno tylko chodziło tym, którzy tę całą intrygę ułożyli. Jednym zamachem bylibyśmy zniesławieni w kołach nauczycielskich, ale zarazem zniesławieni całem naszem wystąpieniem. Bo chciano przedstawić widocznie, że czego innego w nowej ustawie wyborczej się obawiamy, a tymczasem zupełnie co innego publicznie piszemy. Tymczasem wskutek przedwczesnego ogłoszenia w „Neue Freie Presse" cała robota wyszła przed czasem na wierzch i ci, co na nas sidła zastawili, wpadli w nie sami. Nie pozostało już nic innego, jak tylko skapitulować. W parę też dni potem „Neue Freie Presse" odwołała ów komunikat, stwierdzając pośrednio, że nam o to utrwalenie nie chodzi.

— Ze słów Ekscelencyi wynika, że zarówno Ekscelencya jak i Episkopat są przeciwni utrwaleniu dzisiejszych ustaw szkolnych.

— W istocie — odpowiedział JEksc. ks. Teodorowicz. — Utrwalenie szkolnictwa jest przeciwieństwem idei wychowawczej. Bo można wszystko raczej utrwalać, tylko nie system wychowania publicznego, który ze swej natury już podlega rozwojowi i musi być już tak ułożony, aby był zdolny do ulepszeń i postępu. Sądzę, że niejednokrotnie daliśmy dowody w licznych naszych przemówieniach publicznych, które aż nadto stwierdzają nasze zapatrywania w tym kierunku. A przytem dodaję, że nie wchodząc nawet w rzecz samą, my na szczęście nie potrzebujem[y] przed nauczycielstwem robić żadnych murów ochronnych i szt[u]cznych ogrodzeń. Dzięki Bogu, mamy nauczycielstwo, którem[u] w przeważnym jego składzie — o wyjątkach nie mówię — z[au]ufać możemy. Żywo mi tu przed oczy staje choćby tylko jedn[a] scena, której byłem niedawno świadkiem, uczęstnicząc w obr[a]dach zjazdu delegacyjnego polskich towarzystw nauczycielskic[h]. Oto, gdy jeden z posłów ludowych (Wasung) wzywał publiczn[ie] nauczycielstwo, aby poszło agitować w lud za znanym projekte[m] reformy wyborczej, gdyż nowy Sejm jedynie spełni ich dążeni[a] do polepszenia bytu, słowa mówiącego spotkały się z milczący[m] protestem obecnych. W tem milczeniu wypowiedziane było wszystk[o]. Tu nauczyciel polski zaprotestował przeciwko argumentowi, któr[y] przekreśla jego stanowisko ideowe, a tylko jedynie i wyłączni[e] odzywa się do jego zresztą tak usprawiedliwionych potrzeb. I kiedy widziałem tych ludzi, którym polepszenie bytu tak ba[r]dzo jest potrzebne i tak słusznie należne, właśnie w sam[ej] chwili dyskusyi nad tem polepszeniem protestujących przeciw za[]machowi, choćby tylko pośredniemu, na ich stanowisko idealn[e] i narodowe — byłem rozrzewniony i porwany. I uprzytamniają[c] ten obraz powiedziałem sobie raz jeszcze: „Dzięki Bogu, po[]mijając już samą rzecz, utrwalenie podjęte jako ochrona prze[d] nauczycielstwem byłoby krzywdą jemu wyrządzoną".

Oświadczenie nauczycielstwa polskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W niektórych dziennikach pojawiła się anonimow[a] odezwa, pochodząca rzekomo od krajowego komitetu pol[]skiego nauczycielstwa w Krakowie, który — strasząc obni[]żeniem płac nauczycielstwu tymczasowemu o całe 75 prc.— wzywa nauczycielstwo do agitacyi wyborczej po powiatac[h] na rzecz kandydatów, obiecujących „szybkie załatwienie re[]formy wyborczej".

„Krajowa delegacya podpisanych wszystkich polskic[h] organizacyi nauczycielskich, istniejących w kraju, ostrzeg[a] nauczycielstwo polskie przed ową anonimową odezwą wy[]borczą, tem bardziej, że po frazesach wyborczych tej ode[]zwy następuje apel do nauczycielstwa o nadsyłanie dobro[]wolnych składek na koszta agitacyi wyborczej. Delegacy[a] stwierdza, że polskie nauczycielstwo, grupujące się w pol[]skich organizacyach nauczycielskich w kraju, zjednoczonyc[h] w krajowej delegacyi polskich towarzystw nauczycielskic[h] dla solidarnego działania we wszystkich sprawach, nauczy[]cielstwo obchodzących, nie utworzyło żadnego komitetu dl[a] agitacyi wyborczej, ani dla zbierania na ten cel funduszó[w] wśród nauczycielstwa, a wszelkie komitety, podszywając[e] się pod firmę nauczycielstwa polskiego, są prostem bała[]muceniem opinii publicznej i przynoszą szkodę moralną sta[]nowi nauczycielskiemu. Poza delegacyą podpisanych pol[]skich towarzystw nauczycielskich istnieje wprawdzie „Kra[]jowy Związek nauczycieli ludowych" z siedzibą w Krako[]wie — ten jednak jest organizacyą polsko-ruską, a złączony z czysto-ruską „Wzaimną Pomiczą" — oddał się w usług[i] partyom radykalnym i aprobował stanowisko, zajęte prze[z] te partye: iż regulacya płac nauczycielskich musi zależe[ć] od reformy wyborczej i może być załatwiona dopiero p[o] jej przeprowadzeniu w Sejmie.

„Delegacya polskiego towarzystwa nauczycielskiego walcząc o regulacyę płac, domaga się natomiast od Sejmu odłączenia regulacyi płac od wszelkich kwestyi politycznych, gdyż inaczej załatwienie jej może przeciągnąć się czas dłuższy, podczas gdy zwlekanie tej sprawy grozi wprost ruiną egzystencyi rodzin nauczycielskich. Wspomniana jednak powyżej anonimowa odezwa nie może pochodzić i od Związku krakowskiego, albowiem ten poprzednio już w organie swoim „Głos nauczycielstwa ludowego" zamieścił odezwę, wzywającą nauczycielstwo do energicznej agitacyi na rzecz partyi ludowej i postępowej, a zwalczania partyi innych. Obecnie zaś, t. j. równocześnie z anonimową odezwą „Związek" i „Wzaimna Pomicz" pod firmą tak zwanego „Krajowego komitetu wykonawczego naucz." — ogłosiły ponownie komunikat, wzywający członków do agitacyi wyborczej przeciw stronnictwom, przeciwnym kompromisowej reformie wyborczej, przyczem nie żądały składek pieniężnych od nauczycielstwa.

„Delegacya polskich towarzystw nauczycielskich w kraju zawiadamia więc opinię publiczną, że skonsolidowane w niej nauczycielstwo polskie, mając w chwili obecnej szczególnie ważny powód do solidarnego udziału w bieżącej akcyi wyborczej i popierania jak najdalej idącego rozszerzenia praw wyborczych w duchu demokratycznym, powzięło jednomyślnie uchwałę zarówno na zebraniach poszczególnych towarzystw, jakoteż na wspólnych zjazdach krajowych delegatów, że kierować się będzie przy wyborach własnem sumieniem obywatelskiem i narodowem. Wszelką sztuczną nagonkę na nauczycielstwo polskie — by je zapędzić w szeregi agitatorów partyjnych uważa ona za ubliżającą godności stanu nauczycielskiego i fakt ten piętnuje publicznie.

„W końcu oświadcza podpisana delegacya, że „Związek krakowski“ i „Wzaimna Pomicz“, związane sojuszem wyborczym, nie mają prawa używać na zewnątrz firmy ogółu nauczycielskiego, a tem mniej nauczycielstwa polskiego — ani w tej formie wchodzić w partyjne komitety wyborcze.— Nauczycielstwo polskie, w myśl powziętych uchwał, niezachwiane w swych przekonaniach obywatelskich, spełni swój obowiązek wyborczy samodzielnie, nie wchodząc, jako stan w żadne kompromisy partyjne.

„Lwów, dnia 30 maja 1913.

„Za Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, Związek Nauczycielek we Lwowie, Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie, Polskie Towarzystwo Nauczycieli lwowskich i Stowarzyszenie „Samopomoc Nauczycielek w Przemyślu“.

„Krajowa delegacya polskich Towarzystw nauczycielskich: Prezydyum: Piórkiewicz Józef, Kwiatkowski Romuald, Pogonowska Joanna, Skrzyńska Marya i T. Tęczarówna. Sekretarze: Szajowski Edward i Suchocka Marya“.

Odezwa

do Wszystkich Braci Włościan Ludowców w całej Galicyi.

Bracia Włościanie Ludowcy! Spotkał nas wielki zawód. Partya ludowa rozwijała się między rzeszą ludu wiejskiego, a w początkach swych obejmowała lud polski całej Galicyi. Dziś jej kierownik sam, powodowany własną ambicyą, zrobiwszy z Was, Bracia Włościanie, ślepe narzędzie, podzielił Galicyę na dwie części i jedną wraz z sobą oddał stańczykom, a drugą hajdamakom.

Wy, Bracia Włościanie, na zachodzie szczęśliwi jesteście, bo nie macie nad sobą przeciwnika, a więc możecie pracować nad sobą. My tutaj przeciwnie, o jutro się trwożymy, ciągle wołamy do Was Mazurów o pomoc, aż tu zawód — „niech giną — bo ja chcę dobra ludu całego“ (słowa p. Stapińskiego). Bracia Włościanie, czy to prawda? Macie swój rozum zdrowy, rozsądźcie. Przecież Wy, Bracia Włościanie, jak wogóle i każda partya, wybierając z pośród siebie przedstawicieli swych zapatrywań, żądacie od nich uszanowania tego, co Wam jest najdroższem, czego Wam nikt wyrwać nie zdoła — wiary. A czy dziś p. Stapiński liczy się z Waszą opinią? Nie, bo on sądzi, że „nie ja jestem dla partyi, ale partya dla mnie“. Moi Bracia Włościanie, czas najwyższy, abyście zawołali: „Panie prezesie, my cię już nie szanujemy, bo zanadto poszedłeś daleko, dziś już z nami się liczyć nie chcesz, zadajesz nam cios bolesny, bo przez ciebie na nasze żony i dzieci może spaść przekleństwo Boże“.

Ja jako ludowiec, który prawie dziesięć lat pracowałem dla tej partyi, dziś muszę Was przestrzedz, Bracia Włościanie, że źle się dzieje, jeżeli w serca Wasze, pod pokrywką prawdy, stara się ktoś zaszczepić kłamstwo, które nigdy z sumieniem Waszem pogodzić się nie może. Wasza rola zaś, Włościanki, w tej chwili, teraz jest decydująca. Was Matki Polki, Chłopki, które nie uginacie się przed żadnym wrogiem, stałość Waszą religijną i patryotyczną chwali cały świat, dziś i na Was kolej, byście wystąpiły w obronie prawdy, w obronie Waszych uczuć religijnych, w obronie Waszych Biskupów, których dziś kierownicy partyi ludowej za to, że idą drogą prawdy i chcą tylko dobra ludu, wrzucają Ich godność w błoto. Zmuszać swych mężów, przekonywać, że lepiej iść drogą prawdy, niż drogą kłamstwa, a gdy Wam mężowie powiedzą, że Stapiński ma racyę i idzie drogą prawdy, to Wam dam na to odpowiedź. Czytałem prawie dziesięć lat „Przyjaciela“. Ile razy Stapiński miał jaką boleść do księdza, tyle razy odwoływał się do sprawiedliwości X. X. Biskupów, dziś, że Oni, widząc złą robotę Stapińskiego, nie poszli mu na rękę, woła: to zdrajcy, nie masz i u władzy duchownej sprawiedliwości. A więc przedtem była, teraz jej nie ma? Gdy Wam powiedzą, że Stapiński kocha lud, to Wam znowu przytoczę fakt.

Powiedzcie swoim mężom — niech napiszą do Redakcyi „Przyjaciela“ na próbę — że się nie zgadzają z takiem postępowaniem prezesa — że sumienie im mówi, że źle postąpią, jak dadzą się porwać do walki przeciw prawdzie — to Stapiński zaraz wam wyjedzie z dobrocią ludu. (Artykuły dawne „Przyjaciela“). Zaraz wam powie: „zdrajca, lizuń, nie podajcie ręki takiemu chłopu, ludowcy“. Zróbcie na próbę, napiszcie tylko, że „nie chcę być ślepem narzędziem Stapińskiego, jako katolik praktykujący“. Sumienie mi nakazuje bronić XX. Biskupów, zaraz zobaczycie w „Przyjacielu“ gromy, piorunujące na was, a więc jak to pogodzić ze słowami samego p. prezesa, że lud to ja? Zdziwicie się, dlaczego tak piszę, że może mię kto zmusza, nie, ale pracując dla partyi ludowej tyle lat cicho, bez rozgłosu, dzisiaj widzę, że musimy przyoblec się w żałobę, bo własny syn ziemi polskiej depcze nasze uczucia, zdradą i walką przeciw tym, których nam Bóg dał za przewodników w naszem życiu. Ja wiem, że na ten apel mój, zaraz ukaże się taki artykuł w „Przyjacielu“ — „to ksiądz, bracia ludowcy, który musi bronić swoich przełożonych, z panami trzyma, nadeszła chwila, że naszą partyę ludową oczyścimy z zdrajców i chwiejnych ludowców i t. d.“, bo teraz w „Przyjacielu“ wszystko idzie na jedno kopyto — zdrajca — kto się sprzeciwia woli i ambicyi prezesa — nawet cały przyszły artykuł na tę odezwę w „Przyjacielu“ mógłbym wam bracia przytoczyć już naprzód, ale nie mam czasu.

Dziś piszą chłopi do mnie, których wprowadziłem w tę partyę z zapytaniem i z wielkiem zdziwieniem: Jakto sam naród polski zdradza swych braci, jakto? by ten, który pisał i krzyczał w „Przyjacielu“, my mamy wiarę, szanujemy swych książąt kościoła — dajcie pomoc ludowcom w Galicyi wschodniej, a dziś inaczej? Ja z bólem serca piszę do nich do wszystkich braci chłopów ludowców. Wy sami winniście, bo jak jest zło, to się go usuwa. Co to znaczy? Powiedzieć wprost: precz z naszym prezesem. Nie bądźcie tchórzami, ale z prawdą na ustach stanąć oczy w oczy i powiedzieć, przeholowałeś, panie prezesie, bądź zdrów, niech ci Bóg da upamiętanie. Lecz niejeden z ludowców może Wam, Bracia Chłopi, powiedzieć, kiedy prezesowi uchwalili i uchwalają votum zaufania, Kto? czy wy, nie, garstka jego zwolenników, panków i takich, którzy gdyby nawet Stapiński ogłosił się drugim Kozłowskim i został papieżem maryawitów, jeden by pozostał kościelnym, inny grabarzem, by tylko mieć p. prezesa przy sobie. Kończąc ten apel do Was, Braci ludowców, jako ludowiec, który może was więcej kocha i pracuje tutaj na wschodzie w tak trudnych warunkach, niż ci, którzy Wam mówią, — My i Lud, jego dobro. Przypominam Wam, że jest Waszym świętym obowiązkiem nie kryć się, ale wystąpić jawnie i powiedzieć to, co Wam, Bracia ludowcy, Bóg, Ojczyzna i Wasze własne sumienie mówić nakazuje.

Do wszystkich Braci ludowców.

Ludowiec.

Z Koła polskiego.

Plan finansowy. — Posiłki dla rezerwistów.

Na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 20 maja p. Dębski popiera wniosek hr. Skarbka w sprawie załatwienia planu finansowego.

Poseł Głąbiński jest zdania, że Koło skompromitowałoby się, gdyby nie żądało natychmiastowego załatwienia planu finansowego, gdyż jest to dawny postulat Koła polskiego. Sprawy tej nie można łączyć z wyborami, bo żądamy wyborów sprawiedliwych a nie wyborów z po-

mocą rządu, czego p. Witos jako zastępca ludu z pewnością żądać nie powinien.

P. Zamorski, omawiając sprawę posiłków dla rezerwistów, powiada, że sprawa wypłacania zasiłków rodzinom rezerwistów powołanych na wyjątkowe ćwiczenia wojskowe ma dwa momenty. Pierwszym jest niesłychane niedbalstwo. Pomimo wyraźnego przepisu ministerstwa, że zasiłki powinny być wypłacane nie rzadziej niż co dwa tygodnie, u nas wiele rodzin rezerwistów, którzy zostali powołani pod broń w październiku lub w listopadzie 1912, dotychczas nie otrzymało załatwienia swych podań, i ani im zasiłku nie przyznano, ani też tej prośbie nie odmówiono, chociaż minęło już 6 do 7 miesięcy. Przyczyną tego jest sprzeczne z ustawą z 21 lipca 1908 r. utworzenie krajowej komisyi zasiłkowej, która dla celów nacisku politycznego i załatwienia porachunków partyjnych została utworzoną w namiestnictwie. Ustawa przewiduje w § 7, że zasiłki przyznaje lub odmawia starostwo, a od orzeczenia starostwa przysługuje stronie rekurs do namiestnictwa, o żadnej zaś krajowej komisyi zasiłkowej ustawa o zasiłkach dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia nic nie mówi. Komisya nie zastosowywała się do dalszych postanowień tej ustawy, która wyraźnie postanawia, że w wypadkach, których badanie co do wysokości zasiłku trwa dłużej, ma być rodzinie wypłacony najniższy zasiłek, który po ukończeniu badania zostanie wyrównany stosownie do wyniku badań.

Tymczasem u nas nie płaci się nic od 6 do 7 miesięcy. Aby temu krzywdzącemu stanowi rzeczy zapobiedz, stawiam **wniosek:**

„Koło polskie wzywa swoje prezydyum, aby wyjednało u JE. p. Namiestnika, iżby polecił natychmiastowe wyasygnowanie zasiłków rodzinom wszystkich tych rezerwistów, których podania dotychczas nie zostały załatwione".

Ale drugi moment jest naprawdę oburzający. Od dłuższego czasu krajowa komisya zapomogowa masowo **odmawia zasiłków wszystkim rodzinom rezerwistów**, termin zaś zbiega się dziwnie z chwilą, w której w komisyi **reformy wyborczej** wyłoniły się trudności. Znam przykłady rodzin szczęśliwych, których podania załatwiono przychylnie przed tym czasem pomimo posiadania 10 morgowego gruntu i które otrzymały zasiłek, gdy tymczasem wdowy obarczone małoletniemi dziećmi, posiadające ledwie półtora do 3 morgów, których podania załatwiono po tym terminie, otrzymały odpowiedź odmowną z fałszywem powołaniem się na ustawę z r. 1912, że od tej decyzyi nie ma rekursu. W ten sposób krzywdzono ludzi na podstawie pokątnych opinii żandarmeryi a nawet i bez żadnych podstaw nie dając pokrzywdzonym i wygłodzonym możności upomnienia się o swoją krzywdę. Zabrano ludziom bezprawnie, po prostu zrabowano im drugą instancyę odwoławczą, wbrew wyraźnemu brzmieniu przepisu ustawy z r. 1909. Za rządów p. Bobrzyńskiego jest to drugi wypadek, bo to samo urządzono z udzielaniem koncesyj szynkarskich z r. 1911.

Obecnie przychodzi nowy namiestnik, od którego oczekujemy sumiennego przestrzegania ustaw. Dlatego możemy żądać, aby z urzędu polecił ponowne zbadanie wszystkich odmownych rezolucyj krajowej komisyi zasiłkowej. Komu się ta stylizacya nie podoba, może się oprzeć na konstytucyjnem prawie wolności petycyowania czyli proszenia i załatwić tę sprawę tak, aby pokrzywdzeni wnosili na nowo podania pomimo, że im zasiłku odmówiono.

Ja stawiam **wniosek:**

„Koło polskie wzywa prezydyum, aby wyjednało u JE. p. namiestnika ponowne **zbadanie wszystkich odmownych rezolucyj krajowej komisyi** zasiłkowej a to z tego względu, że utworzenie jednej krajowej komisyi sprzeciwia się brzmieniu § 7 ustawy z 21 lipca 1808 i zabiera stronom instancyę odwoławszą".

Charakterystyczne były przemówienia pp. Myjaka i Witosa, którzy popierali wnioski p. Zamorskiego. Ponadto p. Witos narzekał na żandarmów Rusinów, których jest bardzo wielu w Galicyi zachodniej, a którzy zieją nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Tu p. Dębski zawołał: „Nareszcie może przekonaliście się! a cóż wasz sojusz z ukraińcami przeciwko Polakom"?

Także p. Kędzior oświadczył, że krajowa komisya zasiłkowa postępowała niesprawiedliwie. Sami starostowie to przyznają. Wobec tego mówca popiera wniosek p. Zamorskiego.

Poseł Kozłowski oświadczył się za zniesieniem urzędów odmownych załatwień komisyi krajowej.

List pasterski Episkopatu ruskiego

X. Andrzej Szeptycki, gr. kat. metropolita-arcybiskup lwowski, X. Konstanty Czechowicz gr. kat. biskup przemyski i X. Grzegorz Chomyszyn, gr. kat. biskup stanisławowski wydali do swego duchowieństwa i wiernych list pasterski w sprawie wyborów sejmowych, z którego podajemy następujący wyjątek:

Nastały ważne czasy dla naszego narodowego życia. Reforma wyborcza nada, mamy nadzieję, prawa szerokim masom naszego włościaństwa, a wszystkim warstwom naszego społeczeństwa bezpośrednio udział w ustawodawczej pracy kraju. Sprawy natury czysto politycznej pozostawiamy przewodnikom i przedstawicielom narodowej polityki. Nie możemy jednak być obojętnymi na pytanie, jak nowy ustrój krajowej ordynacyi wyborczej wpłynie na moralność naszego narodu i jak w tym ustroju będą zabezpieczone zasady katolickiej wiary, której my jesteśmy przedstawicielami i stróżami; nie możemy pominąć tej ważnej epoki naszego narodowego rozwoju bez wyrażenia nie tyle osobistego sądu o sprawach i osobistych naszych żądań, jak raczej tego sądu i tych żądań, jakie nam poddaje wiara, którą głosimy i duszpasterski nasz obowiązek. Dlatego jak przed wyborami w r. 1907 i przy każdej ważniejszej sposobności odzywamy się i dziś, razem, solidarnie do was.

W pierwszym rzędzie musimy z naciskiem stwierdzić i podnieść, że sprawa wyborczej ordynacyi musi być oparta na sprawiedliwości. Nie ma i nie może być ważniejszej zasady. Jak długo ta zasada nie będzie ściśle przeprowadzona, tak długo nie będzie ładu w kraju. Najmniejsza niesprawiedliwość w ustroju społecznym z natury rzeczy pociąga za sobą niezadowolenie, daje sposobność do wyborczych nadużyć, które psują tylko ludzi i podtrzymują ogień bratobójczej nienawiści, tej prawdziwej zarazy życia chrześcijańskiego.

Drugiem żądaniem chrześciańskiej nauki jest taki ustrój, w którym wedle możności byłyby usunięte wszelkie oszukaństwa, nielegalności i przekupstwa. Wszelki chrześciański ład po wsiach i miastach bywa co kilka lat rozbijany przez narodowościowe i partyjne walki, w których bez względu na Boży Zakon kradnie się przeciwnikowi i fałszuje głosy, oszukuje się wyborców, albo odsuwa się ich nieprawnymi sposobami od wykonania prawa wyborczego. Jest rzeczą naszych zastępców w Sejmie i parlamencie starać się o przeprowadzenie ordynacyi, w której takiego rodzaju lekceważenie chrześciańskich zasad byłoby niemożliwe, albo byłoby bodaj lekkie do wyśledzenia, a surowo karane. Jest zaś obowiązkiem krajowego rządu zaprowadzać i utrzymywać porządek, aby oba narody u siebie i między sobą mogły zgodnie po chrześciańsku żyć. Mamy nadzieję, że rząd krajowy będzie postępował bezstronnie i będzie dbał o prawny porządek w czasie wyborów i po tym czasie. Wielką zasługą naszej i polskiej reprezentacyi sejmowej i parlamentarnej będzie, jeżeli obmyśli takie sformułowanie wyborczych praw, taki podział tak mandatów jak okręgów, aby wykluczone było przemaganie i przekupstwo. Naszym i waszych duszpasterzy obowiązkiem jest tak pouczyć wiernych, tak przygotowywać ich do wyborów, aby przekupstwo, wszelkie pogróżki i gwałty były przez ogólne przekonanie potępiane i kazane jako prawdziwa społeczna zbrodnia. Bo bezwątpienia sprzedawanie swoich przekonań za pieniądze, narzucanie ich siłą, albo uleganie gwałtowi jest brakiem charakteru i czci, a często jest ciężkim grzechem.

Polska ludowa.

(Odpowiedź na odpowiedź).

Nie spodziewałem się nawet, żeby na mój rzeczowy artykuł w Nr. 18 „Ojczyzny“ pod powyższym tytułem, znalazł się znów w „Przyjacielu ludu“ (Nr. 21) — zwykły już, znany, ludowcowy napad, niepoparty żadnymi dowodami, ani sprostowaniami, natomiast pełen jadu i nienawiści partyjnej. Nie odpowiedziałbym słowem na tę napaść, lecz że znów pod artykułem podpisano „ksiądz-ludowiec“ — muszę odeprzeć choć kilka tylko niegodnych insynuacyj owego „księdza“?!

Dziwi mnie niezmiernie, skąd „autor odpowiedzi“ dowiedział się, że ja mam być „młodym, gorącym, ale niedoświadczonym księdzem“ — nie mam wprawdzie przyjemności znać „posiwiałego, starego doświadczonego brata“ — ale dziękuję mu i za to, że przynajmniej nie wątpił, że jestem księdzem, bo ja o jego stanie kapłańskim wątpiłem i wątpię nadal.

Pisze „autor odpowiedzi“, że „nie lubi się kłócić z nikim, ani nie ma w usposobieniu drugim dokuczać“ — lecz w artykule z odpowiedzią „okazał inne skłonności“. Nie mogąc nic rzeczowego zarzucić memu artykułowi — wylewa całą żółć i mści się na stronnictwie wszechpolskiem. Nie czuję się upoważnionym odpowiadać na jego napaści imieniem stronnictwa, dodam tylko od siebie, że jakkolwiek „taki“ sposób walki z przeciwnikami zwykłą jest podobno bronią ludowców, toć przecie „księdzu“, choćby nawet „ludowcowi“ nie godziło się „tak“ walczyć.

Podziękować muszę „autorowi odpowiedzi“, za naukę że „zły mam pogląd na Polskę“ i żem „źle wybrał swe porównanie narodu do drzewa o pniu mieszczańskim“ — ale muszę mu oświadczyć, że mimo jego nauki poglądu nie zmienię, a co do porównania powtarzam, że przytoczyłem je jako słyszane jeszcze w czasie studyów od sędziwego profesora z katedry uniwersyteckiej, które zresztą uważam nadal za bardzo trafne. Niech mi też będzie wolno zarzucić „autorowi odpowiedzi“, że świadomie i podstępnie przekręcił owe porównanie, mianowicie porównanie to nie mówi, że „pień jest właściwem drzewem“ — równorzędnie że „mieszczaństwo jest właściwym narodem“ — (jak to właśnie podsuwa „autor odpowiedzi“), lecz że drzewo bez pnia podobnie jak bez korzeni i gałęzi rosnąć nie moze, tak samo naród składający się z jednego tylko wyłącznego stanu n. p. ludu lub mieszczaństwa — istnieć nie może.

Pan „autor odpowiedzi“ napisał coś wręcz przeciwnegn i z tem wojuje, głosząc że zbije moje złe porównanie, tymczasem on sam ze sobą walczy.

Daje mi dalej „autor odpowiedzi“ naukę utrzymując, że „byłoby najlepiej, aby księża nie mieszali się do polityki, lecz pilnowali duszpasterstwa“. Wobec takiej zasady musiałbym już stanowczo utrzymywać, że autor i jej wyznawca nie jest księdzem, bo się właśnie polityką zajmuje, ale i na tę „zasadę“ odpowiem mu, że księża nie tylko mogą, ale dziś muszą się zajmować „polityką“ jeśli właśnie „chcą pilnować duszpasterstwa“, bo najpierw oni są obywatelami państwa również dobrze jak inne stany, a najważniejsza, że muszą dziś uważać i baczyć, by polityka nie znieprawiła ich duszpasterstwu powierzonych owieczek. Ot mamy przykład, gdybym się był „nie zajmował polityką“ — byłyby bez protestu weszły w duszę ludu naszego takie zgubne teorye, jakie napisał „ksiądz-ludowiec“ w „Przyjacielu ludu“ o Polsce ludowej.

Żeby odpowiedzieć na wszystkie napaści „autora odpowiedzi“ musiałbym zająć cały numer „Ojczyzny“, a na to mi nie pozwolą — pocieszam się więc tylko zapowiedzią „księdza ludowca“, że o swej „Polsce ludowej“ napisze kiedyś całą książkę. Bardzo jej oczekiwać będę i przyrzekam, że jeśli w niej znajdę takie brednie, jak w artykule p. t. „Polska ludowa“ — to i ja w odpowiedzi napiszę książkę z objaśnieniami tej „Polski ludowej-ludowcowej“.

Na zakończenie daruj „Bracie“, że Ci bez ogródek powiem prawdę w oczy: oświadczam, że stanowczo nie wierzę byś był księdzem, chyba księdzem apostatą, odszczepieńcem, nie wierzę nawet, żebyś był wierzącym katolikiem, a dalej oświadczam: Twój artykuł w „Przyjacielu ludu“ p. t. „Polska ludowa“, wydawał mi się tylko błędnym i rażąco stronniczym, partyjnym. Twoja zaś „odpowiedź księdzu-wszechpolakowi“ jest 1) brudną napaścią uliczną („ksiądz-wszechpolak jest sam pewnie synem chłopskim zwyrodniałym“), jest 2) złośliwą („stary wyrzeknij się Polski, idź do grobu z rozpaczą“ lub „za walkę z „Przyjacielem ludu“ życzę Ci odznaczenia i lepszej posady“). 3) przewrotną, socyalistyczną (przekręcenie mego porównania lub nie wolno księdzu mówić ludowi o Polsce tylko o nawozie, lub lud, to ciemne korzenie siedzące wiecznie w ziemi). 4) tchącą nieposłuszeństwem dla władzy duchownej) „ksiądz ma być ślepem narzędziem biskupa, a biskupi znów ślepo słuchają Rzymu“, lub „między księżmi od dołu do góry niema jedności. Czemu księża szlachcice nie mieli księży chłopów za braci, ale za parobków?... jeden ksiądz był wiecznym wikarym a drugi... „dobrze urodzony“ miał odrazu głowę do infuły? wreszcie) 5) niekatolicką. („Czyściec okupi się dopiero po śmierci fundacyami z cudzych pieniędzy“.

Dla takich zaś ludzi, którzy tak umieją odpowiadać można tylko mieć pewną litość i chrześcijańskie przebaczenie).

Kapłan-Polak.

---

3. Ustawa z dnia 26 stycznia 1907. Dz. u. p. Nr. 18.

zawierająca postawienia karne dla ochrony swobody wyborów i zgromadzeń.

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§ 1. Następujące poniżej postanowienia mieć będą zastosowanie tylko o tyle, o ile odnośne działanie nie ma znamion czynu karygodnego, podlegającego ukaraniu już według powszechnej ustawy karnej i zagrożonego jakąś cięższą karą.

I. Postanowienia dla ochrony swobody wyborów.

§ 2. Postanowienia niniejszej ustawy, dotyczące ochrony swobody wyborów, mają moc obowiązującą względem wyborów do Izby posłów Rady państwa, do sejmów krajowych, reprezentacyi gminnych i powiatowych i wszelkich innych korporacyi i ciał reprezentacyjnych, powołanych do załatwiania spraw publicznych.

Przekupstwo przy wyborach.

§ 3. Kto z rozmysłem

1. ofiaruje, daje lub przyrzeka uprawnionemu do wyboru lub osobie trzeciej jakąś korzyść materyalną, aby tym sposobem uprawnionego przekupstwem nakłonić do niewykonania prawa wyboru lub wykonywania go w pewnym duchu, lub

2. na rzecz własną lub na rzecz osoby trzeciej żąda, przyjmuje lub pozwala sobie przyobiecać jaką korzyść materyalną, za przyrzeczeniem lub pod pozorem, że takim podkupieniem da się nakłonić do niewykonywania prawa wyboru lub do wykonywania go w pewnym duchu,

ukarany będzie za występek ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy. Przysporzona korzyść materyalna lub jej wartość pieniężna przepada na rzecz funduszu ubogich dotyczącej gminy.

Publiczne ugaszczanie uprawnionych do wyboru.

§ 4. Kto w dniu wyborów w lokalach gospodnych (restauracyjnych) lub szynkowych albo też na innych miejscach publicznych wydaje albo każe wydawać uprawnionym do wyboru potrawy, napoje lub inne przedmioty użytkowe bezpłatnie albo po cenach pozornych, ukarany być ma, o ile

nie zachodzi istota czynu przekupstwa przy wyborach (§ 3), grzywną porządkową od dziesięciu do dwustu koron.

Wywieranie przymusu przy wyborach.

§ 5. Kto w zamiarze nakłonienia uprawnionego do wyboru do niewykonania tego prawa lub do wykonania go w pewnym duchu, z rozmysłem dopuszcza się czynnej zniewagi bądź przeciw niemu samemu, bądź przeciw osobie mu blizkiej, albo przynosi im uszczerbek na ciele, wolności, czci, majątku lub dochodzie, wyrządza im szkodę w ich czynności zawodowej lub przemysłowej, albo też im tem grozi, wreszcie bądź samego uprawnionego do wyboru, bądź osobę mu blizką, zastrasza przez wyrządzenie im innych dotkliwych dla nich przykrości lub zagrożenie niemi, ukarany będzie za występek aresztem ścisłym od jednego do sześciu miesięcy.

1) Wśród okoliczności obciążających, a w szczególności wtedy, gdy zamierzony skutek został osiągnięty lub gdy czyn był tego rodzaju, iż mógł pociągnąć za sobą bardzo znaczną szkodę ekonomiczną dla uprawnionego do wyboru lub dla blizkiej mu osoby, karać należy ścisłym aresztem aż do jednego roku.

2) Takim samym karom podpada ten, kto wkrótce po wyborach bądź to uprawnionemu do wyboru, bądź też blizkiej mu osobie, z rozmysłem zadaje czynną zniewagę lub przynosi uszczerbki i wyrządza szkody, w ustępie 1. określone, z tego powodu, iż uprawniony do wyboru wybierał nie w tym duchu, w jakim on nań przed wyborem wpływał.

Rozszerzanie fałszywych wieści przy wyborach.

§ 6. Kto z rozmysłem rozszerza publicznie fałszywe wieści o miejscu lub czasie wyborów, o odstąpieniu kandydata od ubiegania się o mandat albo o jakiej innej okoliczności, mogącej powstrzymać uprawnionych do wyboru od wykonywania prawa wyborczego albo nakłonić ich do wykonywania tego prawa w pewnym duchu, i czyni to w chwili, w której uprawnieni do wyboru albo pewna ich część nie może się już poinformować o prawdziwym stanie rzeczy, ukarany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy.

Fałszowanie wyborów.

§ 7. Kto z rozmysłem

1. fałszuje przy wyborze głosowanie lub wynik głosowania,

2. kartę głosowania, oddaną sobie w celu umieszczenia na niej imienia kandydata, wypełnia wbrew otrzymanemu poleceniu, lub

3. przez sprowadzenie błędu co do swego uprawnienia do wyboru, a przedewszystkiem przez użycie podrobionych albo sfałszowanych dokumentów legitymacyi wyborczej, wykonuje prawo wyborcze, przysługujące innej osobie, bez jej zgody, ukarany będzie za występek aresztem lub aresztem ścisłym od jednego do sześciu miesięcy.

Czynienie przeszkód przy wyborach.

§ 8. Kto z rozmysłem

1. w zamiarze utrudnienia uprawnionemu do wyboru wykonania prawa wyborczego lub przeszkodzenia mu w wykonywaniu tegoż, albo w zamiarze umożliwienia sobie lub innym osobom do wyboru nieuprawnionym uczestnictwa w wyborach, przywłaszcza sobie bezprawnie lub nabywa cudze karty legitymacyjne, kartki głosowania lub inne cudze dokumenty, służące za legitymacyę wyborczą, albo też powierzone sobie dokumenta legitymacyi wyborczej uprawnionemu zatrzymuje lub sprawia, iż dokumenty takie wydane zostają nie tej osobie, która w nich jest wymieniona, lecz innej,

2. w zamiarze wpłynięcia na wykonanie prawa wyboru w pewnym duchu, utrudnia wyborcy swobodne wykonanie prawa wyborczego przez to, że wypełnia samowolnie kartkę głosowania, wydaną przez władzę dla wyborcy, lub

3. w zamiarze udaremnienia wykonywania prawa wyboru przeszkadza uprawnionemu do wyboru w oddaniu głosu, karany będzie za występek aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy.

Bezprawne wykonywanie prawa wyboru.

§ 9. Kto przy wyborze wbrew istniejącym przepisom z rozmysłem

1. wykonuje prawo wyboru osoby drugiej za jej zgodą, lub

2. daje powód do tego albo pozwala na to, iż ktoś inny wykonuje jego prawo wyboru, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy.

Udaremnienie wyboru.

§ 10. Kto w zamiarze przeszkodzenia stwierdzeniu wyniku wyborów listę głosowania lub kartki głosowania całkiem albo częściowo uprzątuje na bok, rozsypuje lub czyni nieprzydatnemi do użytku, karany będzie za występek aresztem ścisłym od jednego tygodnia do sześciu miesięcy.

Naruszenie tajemnicy wyboru.

§ 11. Kto przy wyborze tajnym zapomocą środka prawu przeciwnego z rozmysłem wyrabia sobie wiadomość o tem, jak ten lub ów uprawniony do wyboru głosował, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy.

Przeszkadzanie w ubieganiu się o mandat.

§ 12 Kto w zamiarze wstrzymania kogoś od postawienia swej kandydatury do jednego z ciał reprezentacyjnych w § 2. oznaczonych lub nakłonienia go do zaniechania kandydatury, dopuszcza się przeciw tej osobie czynnej zniewagi albo zadaje jej prawu przeciwne nadwerężenie na ciele, wolności, czci, majątku lub dochodzie, albo też tem grozi, karany będzie za występek aresztem albo ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy.

Komisya wyborcza.

§ 12. Komisarze wyborczy, członkowie komisyi wyborczej i jej protokolanci uważani być mają za urzędników w rozumieniu § 101 ust. karnej i używają przy sprawowaniu swych czynności ochrony, zapewnionej przez ustawę karną osobom do zwierzchności należącym.

Utrata prawa wyboru i wybieralności.

§ 14. Zasądzenia za występki w §§ 3, 5, 7, 8 i 10 określone, o ile popełniono je przy wyborach do Izby posłów Rady państwa lub do sejmów krajowych, pociągają za sobą utratę prawa i wybieralności do Izby posłów Rady państwa lub do sejmów krajowych i reprezentacyi gminnych i powiatowych na okres sześcioletni, licząc od ukończenia kary. Postanowienie to winno być w wyroku wypowiedziane.

Z upływem tego czasu ustaje także wykluczenie z prawa wyboru i wybieralności, postanowione w § 8, l. 6, ordynacyi wyborów do Rady państwa.

Okropna zbrodnia.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Szpieg — to bodaj najpodlejsza istota na ziemi. Szpieg udaje przyjaciela oddanego — a po cichu zdradza i zaprzedaje.

Prawie wszystkie państwa wysyłają w kraje sąsiednie swoich szpiegów, aby ci zbadali siłę wojsk i twierdz, rodzaj broni i armat i t. d. Nieraz usiłuje państwo zjednać sobie wśród wojskowych obcego państwa swoich zaufanych, którzyby zdradzali mu tajemnice wojskowe swojego państwa.

I nieraz zdarza się, że uda się n. p. Austryi zjednać sobie majora czy kapitana moskiewskiego.

Ale tego, co się obecnie stało w Austryi, jeszcze nie było. Oto wydało się, że był w sztabie generalnym austryackim **pułkownik Redl**, który brał udział we wszystkich tajnych naradach sztabu generalnego, jeździł imieniem sztabu austryackiego do Berlina na narady co do wspólnego postępowania wojsk pruskich i austryackich, który chodził na narady do cesarza — **i ten pułkownik Redl od 14 lat wszystkie te tajemnice zdradzał Rosyi.**

I było tak, że gdy zimą zanosiło się na wojnę Austryi z Rosyą i w sztabie austryackim przygotowano plany, mobilizowano wojska — **to Rosya w ten moment tak swoje ruchy wojsk ustawiała, że Austryacy w żadną stronę ruszyć nie mogli.** Było jasne, że Rosya musi mieć kogoś w sztabie generalnym, co wszystkie tajemnice zdradza.

I ostatecznie wykryło się, że tym rosyjskim szpiegiem jest pułkownik Redl.

Cieszył on się wielkiem zaufaniem wszystkich. **Postawiono go na czele osobnego oddziału szpiegowskiego; miał on jednać w obcych państwach ludzi, którzyby szpiegowali dla Austryi, miał też obowiązek pilnować, aby szpiegów obcych państw chwytano i karano.** Obowiązek ten spełniał on w ten sposób, że tych, których w Rosyi zjednała sobie Austrya, zdradził. Rosya wyłapała wszystkich i na Sybir zesłała. A szpiegom rosyjskim pozwalał grasować po kraju i sam najwięcej tajemnic wydawał. Tępił — dla pozoru — tylko małych szpiegów.

Ile szkód zrządził Redl — trudno obliczyć, ale pójdą one w dziesiątki, może i w setki milionów. **Redl wydał plany fortec i uzbrojenia, plany mobilizacyi, plany wojenne.** Trzeba to było wszystko zmieniać i inaczej urządzać. **Od Rosyi brał on rocznie 100.000 koron.**

— — — — — — — — — — — — — —

Redl, przyłapany na gorącym uczynku, **palnął sobie w łeb i padł trupem.** Wspólnicy jego dostali się pod klucz.

Początkowo wojskowość chciała rzecz całą zataić — ale się nie dało. I dziś gazety całego świata szeroko o tem piszą i dziwią się, jak to się stać mogło, że 14 lat uchodziła mu zdrada bezkarnie i aż teraz przyłapano go.

Wiadomość o zdradzie Redla wywołała na cesarzu wielkie wrażenie. Generalny adjutant Bollfrass, który miał obowiązek zakomunikować cesarzowi o obecnym stanie śledztwa, wyszedł z audyencyi wielce wzruszony i blady, a wreszcie zemdlał. Opowiadał on, **że cesarz tak był bardzo wzburzony, jakim go nigdy nie widziano.**

Cesarz informuje się bardzo dokładnie o szczegółach śledztwa. Cesarz, nie tając swego wielkiego oburzenia, oświadczył, że **afera ta jest najprzykrzejsza, jaka zdarzyła się w ciągu jego panowania.** Nadto cesarz zapowiedział, że w najbliższym czasie będą przeprowadzone w generalnym sztabie zmiany, niedopuszczające na przyszłość podobnych wypadków.

Ale to wszystko nie zwróci tych wielomilionowych szkód, jakich Redl narobił.

Redl był z pochodzenia Niemcem.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Niesumienne straszenie nauczycielstwa. Przed kilku dniami ukazała się w pismach odezwa niepodpisanego komitetu wyborczego polskiego nauczycielstwa w Krakowie, której autorowie, pragnąc widocznie spotęgować rozgoryczenie nauczycielstwa i powołując się rzekomo na autentyczne informacye, donoszą, że Wydział krajowy z uwagi na brak funduszów, ma zamiar pomniejszyć pobory nauczycielstwa, oraz zmniejszyć o 75 procent ilość posad nauczycieli tymczasowych.

Krajowa Delegacya Polskich Towarzystw Nauczycielskich zawiadamia, że członkowie Delegacyi informowali się w tej sprawie u członka Wydziału krajowego p. Dra Jahla, który kategorycznie zaprzeczył tej plotce, dodając, że o jakiemkolwiek ograniczeniu budżetu krajowego w rubryce „płace nauczycieli“ nawet mowy w Wydziale krajowym nie było. Wiadomość ta, według p. Jahla, jest wyssana z palca.

Z krajowej Delegacyi Polskich Towarzystw Nauczycielskich.

Józef Piórkiewicz, prezes. *Edward Szajowski*, sekretarz.

Kanały. Ministerstwo zatwierdziło ofertę spółki Leon i Mieczysław Kurkiewicz, oraz Edward Uderski z Krakowa, na 2,206.244 K., na budowę losu kanału spławnego Zator-Samborek pomiędzy gminami Kosową a Spytkowicami.

ZABÓR ROSYJSKI.

Biskup Bandurski groźny dla Rosyi i prawosławia. Rosyjski Synod prawosławny zawiadomił ministeryum spraw wewnętrznych, że „chociaż przechodzenie z wyznania prawosławnego na katolickie na Chełmszczyźnie ustało, jednak tamtejsze duchowieństwo prawosławne spodziewa się wznowienia „propagandy“ katolickiej, zwłaszcza ze strony duchowieństwa katolickiego i unickiego z Galicyi, gdzie biskup Bandurski już zorganizował odpowiednią akcyę. Z tego powodu należy, twierdzi Synod, by władze administracyjne zwróciły baczną uwagę na działalność kleru katolickiego w powiatach pogranicznych z Austryą“.

X. arcybiskup Kakowski. Konsekrakcya X. prałata Kakowskiego, nominata na archiepiskopat warszawski, odbędzie się 22 b. m. w Petersburgu.

Zapis na szkołę. Właściciel dóbr Felin, w gub. lubelskiej i pow lubelskim, p. Erazm Plewiński, ofiarował lubelskiemu Tow. rolniczemu majątek ten, wartości 200.000 rubli, na założenie szkoły rolniczej albo kursów rolniczych.

ZABÓR PRUSKI.

Węszenie za powstaniem. Z Poznania donoszą: Do dworu p. Jeżego Hulewicza w Kościankach pod Strzałkowem w pow. wrzesińskim na samej granicy rosyjskiej, wtargnęło 4 żandarmów z tłómaczem sądowym i dokonało ścisłej rewizyi we dworze i zabudowaniach gospodarskich. Zabrano całą korespondencyę prywatną p. Hulewicza. Rewizyi dokonano na doniesienie szofera. Trwała ona 4 godziny, a przeszukiwanie okolicy i przesłuchanie okolicznej ludności zajęło dzień cały. Żandarmi dopytywali się o kryjówki broni i armat (!) we dworze i w zabudowaniach gospodarskich.

Po jednej wojnie — druga.

O podział łupu.

W kołach serbskich wymieniają następujące uchybienia i naruszenia traktatu serbsko-bułgarskiego ze strony Bułgaryi: 1) Bułgarya nie wycofała swoich 100 tysięcy ludzi z Macedonii pomimo, że wedle traktatu była do tego zobowiązania. 2) Nie dotrzymała swoich zobowiązań w kwestyi albańskiej. 3) Zapotrzebowała bardzo znacznej pomocy serbskiej przy oblężeniu Adryanopola. 4) Żądała pomocy państw związkowych celem zdobycia Tracyi, czego traktat nie przewidywał. I dlatego Serbowie żądają zmian w traktacie.

Wojna nieunikniona.

Bułgarzy uważają wojnę z Serbią za nieuniknioną, jeżeli Serbia w ostatniej chwili się nie cofnie. Wątpią nawet, czy interwencya mocarstw, zwłaszcza Rosyi, która nie chce dopuścić do wojny, będzie miała jakiekolwiek powodzenie. Rosya nie może wywrzeć na Serbię żadnego bezpośredniego nacisku, Austrya zaś, nie chcąc stwarzać nowego niebezpieczeństwa zamieszek międzynarodowych, mogłaby to uczynić tylko w porozumieniu z Rosyą. W ten sposób wojna jest prawie pewna. Bułgarya zapewniła już sobie neutralność Rumunii, Turcyi i gabinetu wiedeńskiego.

Usiłowania pokojowe.

Prezesi ministrów Pasicz i Geszow odbyli w Carybrodzie konferencyę dla wymiany zapatrywań o sytuacyi. Zgodzili się już w zasadzie na to, aby prezydenci gabinetowi czterech państw bałkańskich zjechali się i starali się osiągnąć wzajemne porozumienie w kwestyach spornych.

Z POWIATÓW i GMIN.

Kretowce, pow. Zbaraż.

Hołd ludu bohaterom z 1863 roku.

Staraniem miejscowego komitetu odbył się u nas dnia 27 kwietnia obchód ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego. Po uroczystej sumie i kazaniu, poszli

wszyscy z kościoła pod krzyż, gdzie odśpiewał chór dziewcząt pieśni narodowe, deklamowało czterech chłopców tutejszej szkoły, poczem przemawiali do ludu zgromadzonego inspektor i ks. Telesfor ze Zbaraża. Ludu pod krzyżem zebrało się bardzo wiele. Na ostatku odśpiewano pieśni: „Boże coś Polskę...", „Z dymem pożarów..." i t. d. poczem rozeszli się wszyscy do domu.

Z radością należy podkreślić, że w powiecie zbarazkim lud narodowo jest uświadomiony, że prawie we wszystkich gminach ze współudziałem wielkiej ilości włościan oddawano hołd i cześć tym, którzy w r. 1863 życie i mienie nieśli za Ojczyznę.

Pozdrawiam wszystkich prenumeratorów.

M. J. jeden z uczestników.

Czernielów mazowiecki, p. Tarnopol.

Opuścił naszą placówkę gorliwy pracownik Kościoła katolickiego, jakoteż i na niwie społecznej ks. Michał Kaspruk.

Niedługo, bo zaledwie ośm miesięcy pracował tu wśród społeczeństwa, ale pamięć jego zapisaną została niezatartemi zgłoskami w sercu każdego prawego Polaka.

Ośm miesięcy, jak jeden dzień roboczy, po którym uznojony pracownik z dumą bez przechwałek rzec może: „Pracowałem dzień cały wytrwale i oto teraz należy mi się czas wypoczynku". Ale niestety! Zamiast wypoczynku idzie w większy bój pracy. Idzie posłuszny słowom Syna Bożego, by dobrymi czynami zaskarbić sobie łaskę u Boga i sumiennem spełnieniem swych obowiązków i ofiarnością i poświęceniem otrzymać kiedyś zasłużoną nagrodę, t. j. Królestwo niebieskie. Czcigodny kapłan pracował tu nie dla rozgłosu i hałasu, jak to niektóre jednostki wyzute z charakteru czynić potrafią, gdyż dla takich ludzi miał słowa najwyższej pogardy. On obrał sobie żywot zaciszny w innym zupełnie celu. On to był jak ów strumień, co sączy się ukryty pod gąszczem zieleni i nawet cichym szmerem o sobie znać nie daje, a jednak ta zieleń bujna, szmaragdowa, tych kwiatów tęczowych miliony, te krzewy licznym okryte owocem, jemu swe soki żywotne zawdzięczają. On był jak ów płomień słoneczny, co nowym blaskiem napełnia świat cały, co kwiaty cieszy, by płakać przestały.

Choć uczynki swe dla ludzkości zbawiennie spełniał bez rozgłosu, nie wiódł przecie żywota samotnika, odludka i oto jest nowym listkiem uznania w wieńcu jego chwały, który mu serca nasze jako hołd złożyć dziś pragniemy.

Niech ci będzie cześć i chwała za Twoje prace dzielny kapłanie i przyjmij od nas szczere i serdeczne pożegnanie.

A więc żegnamy Cię, kochany kapłanie, i dziękujemy Ci serdecznie za pracę, jaką wśród nas położyłeś, a tam żyj na pociechę swych licznych parafian, które garnąć się będą z miłością i wiarą. *J.*

Z powiatu Czortkowskiego.

Prawda.. w „Przyjacielu".

Z powiatu Czortkowskiego otrzymaliśmy następujące dwa dokumenty.

W „Przyjacielu ludu" z dnia 25 maja 1913, Nr 22 strona 9, było napisane:

„Nagórzanka powiat Czortków. Gospodarka wójta: czytamy waszą kochaną gazetkę „Przyjaciela ludu" bardzo chętnie, nic jednak nie wyczytaliśmy o naszych stronach. Postanowiliśmy tedy i o naszej wsi parę słów napisać.

Nasza mała wioska ma 200 numerów, z czego 80 polskich reszta ruskie, ale porządek we wsi, że niech Bóg tego wójtowi nie pamięta. Bo nasz wójt Samborski księży Papolir, rządzi jak sam chce. Założyliśmy przed 15 laty Bank polski, który miał 150 tysięcy koron rocznego obrotu. Rusini mają swój bank. Bank szedł dobrze, a gdy dyrektorem został wójt, zaczął pobierać rocznie po 700 koron dla siebie i teraz bank w zawieszeniu, bo c. k. sąd w Czortkowie toczy dochodzenia z kim innym, tylko nie z naczelnikiem, który tak sprawę pokręcił z księdzem i pisarzem, że sprawa już przez dwie instancye przeszła a teraz we Wiedniu leży. Pieniądze z Kanady przysyłali, wiele zaś przepadło. A kto temu winien? „Wójt". On sam z pisarzem gminnym bez radnych uchwalali, co im potrzebne było. My musieliśmy milczeć, bo zaraz skarżył do starostwa. Nie chcieliśmy go na dyrektora, ale ksiądz i sekretarz przerobili swoje i został.

Edward Brosz. Józef Zjawin.

A na to pociągnięci do odpowiedzialności pp. Brosz i Zjawin złożyli w gminie następujące oświadczenie:

Sprostowanie.

W gazecie „Przyjaciel ludu" z dnia 25/5 1913 Nr 22 strona 9, ogłoszonem było na wójta Samborskiego, jakoby był nieporządek w gminie, jakoby był Papolir księży, rządził jak sam chciał, gdy został dyrektorem banku polskiego zaczął brać rocznie po 700 koron dla siebie i dlatego bank w zawieszeniu, gdyż sąd toczy dochodzenie Bóg wie z kim, sprawę tak pokręcił z księdzem i pisarzem, że aż przez dwie instancye przeszła i leży we Wiedniu. Ktoś pieniędzy z Kanady przysłał dużo i przepadły, winien to wójt.

Do tego sam z pisarzem gminnym bez radnych uchwalał co mu było potrzeba, a my milczeć musimy by do starostwa nie skarżył a w końcu nie chcieliśmy go na dyrektora, ale ksiądz i sekretarz przerobił to na swoje.

Wszystko to kłamstwo i obłuda i słowa prawdy nie ma, co twierdzi cała rada gminna i Dyrekcya „Polskiej kasy narodowej" w Nagórzance. My wójta Samborskiego mieliśmy i mamy za porządnego i uczciwego człowieka, do Redakcyi „Przyjaciela ludu" nic nie podawaliśmy ani podpisów nie umieszczali, co w każdym razie przysięgą stwierdzić możemy swoją niewinność, gdyż to naraziło nas na wielkie nieprzyjemności i podejrzenie ogłaszania plotek prasą gazeciarską z własnoręcznymi podpisami.

Niniejsze sprostowanie w przytomności Urzędu gminnego i świadków podpisaliśmy i upoważniamy Urząd gminny do odesłania tego do Redakcyi „Przyjaciela ludu" do natychmiastowego ogłoszenia w gazecie w następnym numerze.

Nagórzanka dnia 26 maja 1913 roku.

Świadkowie:

Józef Ziobrowski, Edward Brosz,
Michał Wierzbicki, Józef Zjawin.

W przytomności Urzędu gminnego zdziałano.

Jan Ziobrowski.

Oto tak się fałszuje w redakcyi „Przyjaciela" skargi, korespondencye i podpisy!

Widełka, pow. Kolbuszowa.

Czytelnia w Widełce urządziła w styczniu b. r. uroczystą rocznicę powstania 1863 r. Główną częścią uroczystości był odczyt, ale oprócz tego urozmaiciły chwilę tę śpiewy patryotyczne i deklamacye dzieci szkolnych. Prelegent p. Romb, nauczyciel, w barwnych i treściwych słowach przedstawił licznie zgromadzonym rzeszom siermiężnym, ważniejsze chwile owego roku, wskazując, że w owem powstaniu brał udział i lud wieśniaczy. Lud tutejszy jest poczciwy, ale pod względem narodowym wcale nieuświadomiony, o Polsce ani słyszeć nie chce, na „Sokołów" spogląda z niedowierzaniem, twierdząc, że to wojsko polskie niepotrzebne, bo chce przywrócić „polskie rządy" to jest pańszczyznę. Nic też dziwnego, że słowa prelegenta „Jesteście Polakami, boście zrodzeni na polskiej ziemi, mówicie po polsku, jadacie polski chleb i polską kaszę i miłoby mi było, gdybym się dowiedział, że niejeden z was wyemigrowawszy za granicę i na obczyźnie będzie czuł, myślał i mówił po polsku, a nie stanie się Niemcem, ani żadnym innym obcym", niecałkiem trafiły do jego przekonań. Prelegent chciał niejako od obecnych wyciągnąć przyrzeczenie, że są i będą Polakami. Ale gdzie tam! U nas nawet wśród rodowitych Polaków, jak to mówią: tęgich Mazurów muszą się znaleść odstępcy. Znalazł się i wśród Widelan. Bo oto niejaki Gil, któremu słowa prelegenta nie spodobały się, dowiedział przerywając mowę prelegentowi, że on przysięgał Cesarzowi, on nie potrzebuje być Polakiem, bo jest cesarskim. Daremnie prelegent starał mu się wytłumaczyć, że on (Gil) słów jego nie rozumie, że można być i Polakiem szczerym, a równocześnie najwierniejszym poddanym Najjaśniejszego Pana. Ów Gil nie dał się przekonać. Oświadczył prelegentowi, że on (prelegent) buntuje lud, że chce budować Polskę. Zajście powyższe byłoby przeszło bez echa, gdyby nie miejscowy żandarm, niejaki Włodzimierz Jędrzejewski, Rusin. Nieszczęście chciało, że pan ten jakoś nie łaskaw na niektóre jednostki z okolicznego nauczycielstwa, a szczególnie na miejscowego kierownika szkoły, za to, że tenże pociąga jego żonę, jako nauczycielkę, do sumiennego spełniania obowiązków i pracuje na niwie społecznej w gminie i dlatego postanowił go zniszczyć. Niezrozumienie odczytu przez Gila w szkole wystarczyło temu panu do urobienia sprawy do olbrzymich rozmiarów, do doniesienia do c. k. Prokuratoryi na nauczycielstwo tutejsze, że dopuściło się w szkole rzekomej obrazy Majestatu, że buntuje lud przeciw rządowi i że robi powstanie. Kierownika szkoły zaś i jego żonę oskarżył w c. k. Prokuratoryi bezpodstawnie o rze-

kome namawianie owego Gila do fałszywych zeznań. C. k. Władze sądowe myśląc, że rzeczywiście w szkole coś podobnego się odbyło, wezwały do przesłuchania nauczycielstwo, Ks. proboszcza miejscowego i owego Gila. Z zeznań świadków nabrał c. k. Sąd przekonania, że sprawa była wcale niewinną, tylko ją pan wachmistrz tendencyjnie przedstawił. Ciekawe były jednak zeznania Gila. Oto między innemi oświadczył on w sądzie, że mu się nie podoba, jak nauczycielstwo w szkole uczy „Bartoszu—Bartoszu" lub „Boże Ojcze", że nie chce słyszeć o „Wozie Drzymały" i że nic go nie obchodzą, co Polacy cierpią pod rosyjskim i pruskim zaborem. Na takim to świadku oparł ten pan wachmistrz swoje doniesienie, a gdy c. k. Prokuratorya sprawy tej jako bezpodstawnej zaniechała, pan ten nienasycony zemstą, do spółki z owym Gilem (analfabetą) miał napisać list do Najjaśniejszego Pana, w którym przedstawił znów po swojemu sprawę. Podobne doniesienie za namową tego wachmistrza zrobiła Rada gminna do c. k. Rady szkolnej krajowej na kierownika szkoły. Oto obrazek z naszej zaściankowej oświaty. A teraz jedno pytanie. Czy wiedzą o tem przełożone Władze owego pana wachmistrza i czy pozwolą mu w ten sposób bałamucić ciemny lud, podburzając go przeciw inteligencyi, która chce pracować nad jego uświadomieniem?

Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

Jak się załatwiają protesty gminne?...

Ciekawi jesteśmy, co zrobi namiestnictwo z protestem przeciw wyborom gminnym, odbytym w Zaleszanach 11-go października 1912 r. Ponieważ jesteśmy zwolennikami tej partyi politycznej, która nie znosi nadużyć wyborczych i mimo, że nie ponieśliśmy klęski przy wyborach gminnych, wnieśliśmy protest na komisyę wyborczą, ponieważ ta komisya z wójtem na czele tamowała swobodne głosowanie i robiła przeszkody tym, co nie chcieli głosować na żydowskich lizuniów, wyszukiwała niestworzone rzeczy, aby ich od głosowania odpędzić. Natomiast dopuszczali do głosowania nie płacących podatki i nie będących wyborcami, wogóle robili na sposób wyborów parlamentarnych z 1911 roku. Mieliśmy przesłuchanie stron w starostwie w Tarnobrzegu 6 marca b. r., no i komisya wyborcza przyznała się do winy pod naporem świadków. Ciekawi jesteśmy, dla czego drugi raz starostwo przesłuchiwało 5 b. m. tę samą komisyę? Członkowie tej spółki chwalą się z góry, że wybory nie będą unieważnione, ponieważ jest w tem ręka posła Lasockiego, a protestujący zapłacą koszta.

Z góry zaznaczamy, że wnosząc protest przeciw tym wyborom nie zależało nam na tem, czy będą wybory zatwierdzone czy też unieważnione, ale chcieliśmy się przekonać, czy jest w galicyjskiem namiestnictwie sprawiedliwość i czy można robić przy wyborach jakichkolwiek takie łajdactwa, na których i małe dzieci by się zrozumiały. Kosztów protestu się nie boimy, bo w razie potrzeby weźniemy tę spółkę i świadków do przysięgi, a namiestnictwo rozważy dobrze, bo w tej sprawie służy rekurs jeszcze wyżej. A gdy żadne środki by nie pomogły i władze uznałyby szachrajstwa wyborcze za świętość, odniesiemy się do całego społeczeństwa z apelem; będzie nam to służyć przy jakiejkolwiek robocie za dobry bicz i argument. Bardzo jesteśmy ciekawi, jak się to wszystko skończy? *Michał Piwowar.*

Głowienka, pow. Krosno.

Prośba do Jasia Stapińskiego.

Wielmożny panie pośle i redaktorze!

Przykro nam, ludowcom w Głowience i okolicy, że pan redaktor każe drukować w polskim i katolickim (?) piśmie „Przyjacielu ludu" takie oszczerstwa, jak to miało miejsce w Nrze 21-ym na stronie 9-tej, w drugiej szpalcie u dołu pod tytułem „Aresztowanie księdza". Chociażby nawet taki ksiądz dopuścił się takich rzeczy i z osobami starszymi, to katolickie i polskie pismo nie powinno takich rzeczy drukować, bo to nikogo nie zbuduje, a tylko zgorszy. Chociaż to jest ksiądz Niemiec, to może być i Francuz i Hiszpan, to jest zawsze kapłan katolicki tak, jak i Polak! Takiego „Przyjaciela brudu" weźmie do ręki pierwszy lepszy i co sobie o tem pomyśli? Pomyśli sobie, że księża to są taką zgrają uliczników (jak i ten korespondent, co przysłał tę notatkę do druku do „Przyjaciela ludu"). A przez to idzie osłabienie ducha religijnego, bo gdy ja tego, co mię uczy, mam za nic, i niema do niego zaufania, to i w to nie bardzo będę wierzył, czego on mnie uczy.

Widać z tego, że i pan redaktor „Przyjaciela ludu" nie jest dobrym katolikiem, kiedy mu się nie rozchodzi o osłabianie religijnego ducha i poniewieranie pasterzy.

Drugi artykuł w tym samym numerze „Przyjaciela", Nawarya, pow. Lwów, opisuje księdza Trzebickiego, że się rzuca na ludowców, że są przewrotowcy, zdrajcy, obłudnicy i t. p. Że ludowcy są obłudnikami, to ma słuszność, bo tak jest!

Pisze ten korespondent, że tynk i cegła leci na głowy ludziom ze sklepienia, że ściany kościoła są grubą warstwą prochu i sądzą ze świec pokryte, a ksiądz się nie weźmie do zrobienia porządku.

To bardzo ładnie, (!) kiedy tak jest, zapewne „Przyjaciel ludu" wszczepił takie ogromne przywiązanie do kościoła i religii, kiedy aż cegły lecą ze sklepienia, a parafianie na to wszystko patrzą obojętnie! A że ksiądz Trzebicki mówi, żeby miedziaków nie dawać na tacę, tylko więcej, to powinni się z tego parafianie cieszyć, bo to w tem jest ich interes, że jak złożą więcej to będą mieć i więcej na odrestaurowanie świątyni. Ksiądz nie musi ze swoich dochodów kościół parafianom restaurować, przecie chyba sam p. redaktor „Przyjaciela ludu" mi to przyzna. Gdyby właściciel domu, w którym mieści się redakcya, kazał dom odrestaurować, to zapewne redakcya by się na to nie zgodziła.

Trzecia rzecz, pan Stapiński nawołuje nauczycielstwo ludowe do wstąpienia w szeregi ludowcowe, a czy pan Stapiński już nie pamięta, jak nauczycielstwo kopnął przy wyborach do Rada państwa i nie przeprowadził na posła ani jednego kandyta nauczyciela, choć im obiecywał. Kto raz słowa nie dotrzyma, to drugi raz nie bardzo mu się wierzy!

Pan Stapiński popadł przez Bank parcelacyjny w zależność od rządu i teraz by chciał służyć dobrze i rządowi i chłopom, a to nie, kochany Janie, tak się nie da zrobić, żeby rządowi dobrze służyć i chłopom krzywdy nie zrobić. Musisz teraz chłopom oczy błotem zalepiać przez piękne frazesy drukowane w „Przyjacielu ludu" a tych ludzi, którzy zasługują na pochwałę i szacunek, odsądzasz od czci i uczciwości.

Panu Stapińskiemu może się zdaje, że tu koło Krosna to każdy już ludowiec? O jakby tak, to pan Stapiński by grubo się mylił, bo tak nie jest. I da pan Bóg, że kiedyś przy wyborach powszechnych pan Stapiński się dowie, że tak nie jest, i że lud tak na ślepo u paska Stapińskiego nie pójdzie. Kto tylko czyta „Przyjaciela ludu" i nic więcej, ten nie może zdać sobie sprawy i poznać się na jego polityce. Pisze Stapiński, że gazety wszechpolsko-klerykalne lud bałamucą! To p. Stapiński by chciał, ażeby nic więcej nie czytać, tylko „Przyjaciela gnoju"? Oczywiście na to, żeby sobie nikt o nim nie wyrobił sądu, bo jeżeli mi kto powie, że wapno jest czarne a nie białe, a ja na swoje własne oczy zdrowe widzę, że jest białe a nie czarne, to przecież niepodobieństwem jest, aby ja mu w to uwierzył. Inaczej mógłbym zrobić, gdybym wapna nigdy nie widział. Tak samo rzecz się ma ze Stapińskim i jego polityką. Prawda, że i ja byłem ludowcem i prenumerowałem „Przyjaciela ludu" stale i teraz go prenumeruję, ale teraz już w opiekuństwo jego nie wierzę i o ile możności będę się starał odciągać ludzi od tego stronnictwa,

Kochani Czytelnicy, przecież człowiek ma obowiązek względem Boga i sumienia, aby prawdy szukał, poznał ją i znalazł, przecież Pan Jezus wyraźnie powiedział: „szukajcie a znajdziecie". A nie powiedział tak, co wam w ucho wpadnie albo w rękę, to jest prawda, ale kazał szukać tejże.

Tak samo i my wyznawcy jego nauki powinniśmy szukać tej prawdy.

Gdyby kto z Was, Szanowni Czytelnicy, znalazł jaką masę wybuchową, naprzykład dynamit, a nie znał go dokładnie, czyto rzeczywiście dynamit, a ktoś lekkomyślny albo głupi powiedział mu, że to jest ser, to znalazca roztropny w to by nie odrazu uwierzył, ale poszedłby do ludzi mądrych i zaufanych o poradę. Tak samo i nam trzeba zrobić, gdy nie możemy jej zbadać dokładnie, co lepsze czy plewy Jasia Stapińskiego, czy prawda.

Mojem zdaniem jest, że kto nie jest dobrym katolikiem, ten nie może być ani dobrym doradcą, a tem bardziej wodzem. Słyszy się dużo w tych czasach, że księża mieszają się do polityki, że oni powinni tylko pilnować nabożeństwa w kościele itp. A przecież wiemy to aż nadto dobrze, że ten, co tylko pójdzie na nabożeństwo do kościoła a poza kościołem nic więcej nie robi, albo jeszcze robi na szkodę religii, to nie jest dobrym katolikiem. My katolicy Polacy na bezreligijną politykę „Przyjaciela ludu" się nie zgodzimy i nie możemy się zgodzić. Pisze „Przyjaciel brudu", że księża na ślepo słuchają biskupów, a biskupi na ślepo słuchają Rzymu (Nr. 21 strona 5). Otóż my, Czytelnicy katolicy, takim mądrościom „Przyjaciela ludu" i Stapińskiemu nie będziemy wierzyć, ale pójdziemy tylko za prawdą, a której nie znajdziemy nigdzie, jak tylko tam, gdzie Imię Jego jest szacowane i czczone. *Józef Zajdel.*

Z ruchu wyborczego.

Polscy kandydaci w Galicyi wschodniej. Polacy posiadali w poprzednim Sejmie 25 mandatów z Galicyi wschodniej. We wszystkich tych okręgach będą stronnictwa polskie stawiać kandydatów, a nadto — dla policzenia głosów także i w owych 22 powiatach, z których posłowali dotąd Rusini. Dotąd ustalono 13 kandydatur polskich, a mianowicie:

Gródek: Stanisław Niezabitowski,
Horodenka: Antoni Theodorowicz,
Jarosław: Witołd ks. Czartoryski,
Kamionka: Stan. Henryk Badeni,
Przemyśl: Wład. ks. Sapieha.
Przemyślany: Stanisław Wybranowski,
Rudki: Aleksander hr. Skarbek,
Sambor: Feliks Sozański,
Skałat: Leon hr. Piniński,
Śniatyn: Stefan bar Moysa.
(11) Brzeżany: p. Władysław Rylski, profesor gimnazyum i prezes T.S.L. w Brzeżanach;
(12) Czortków: X. Albert Nowiński, proboszcz rzym.-kat. i profesor. seminaryum w Czortkowie;
(13) Husiatyn: p. Kazimierz Horodyski, właściciel dóbr, prezes Organizacyi narodowej w Husiatynie.

Nasi kandydaci w zachodniej Galicyi.

Na powiat nowotarski: pójdzie dotychczasowy poseł, dr. Jan Bednarski.

Na powiat limanowski: Liczna deputacye zwróciły się z prośbą do posła Józefa Ptasia, aby kandydował.

Na powiat nowosądecki: J. Maciuszek, wójt z Padogrodzia, obwołany kandydatem przez powiatowe zebranie.

W innych okręgach postawimy za tydzień.

Kandydaci ludowców.

1. **Sanok:** Inżynier Wydziału Kraj. Józef Pruchnik. (Dostanie 6 polskich głosów — a rozbije jedność).
2. **Wadowice:** Antoni Styła, dotychczasowy poseł. (Niema szans).
3. **Pilzno:** Adam Krężel, dotychczasowy poseł.

Kandydaci stańczykowscy.

Chrzanów: Edward Mycielski.
Tarnobrzeg: Zdzisław hr. Tarnowski.
Myślenice: Kazimierz Książe Lubomirski.
Zwalczać ich trzeba.

Nie będą kandydować. Dotychczasowy poseł powiatu trembowelskiego Jeży hr. Baworowski ogłasza, że nie będzię już ubiegał się o mandat. Na jego miejsce kandyduje marszałek powiatu pan Gromnicki. Również nie kandyduje dotychczasowy poseł miasta Tarnopola p. Michałowski (nar. dem.).

Wiec Stapińskiego w Krośnie. Stapiński już nawet w swoim okręgu kryć się musi. W poniedziałek zwołał wiec poufny, wpuścił tylko pewnych. Podczas wiecu wezwano go do telefonu. Po powrocie oświadczył, że rozmawiał właśnie z namiestnikiem Korytowskim i ten zapewnił o tem, że XX. Biskupi nie mają nic przeciw wyborowi Stapińskiego na posła — X. Koleński popierał go nawet będzie, tak, że nawet wieców za sobą urządzać nie potrzebuje, bo i tak będzie wybrany. Oczywiście, były to łgarstwa, na prędce przez Stapińskiego zmyślone.

Powiat cieszanowski.

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu — z powodu, że powiat ten jest zamieszkały przez ludność polską i ruską, jest mandat polski poważnie zagrożony, bo u Rusinów wielka agitacya i solidarność, a u nas Polaków brak solidarności. Dzielimy się na partye i co dzień słychać o nowym samozwańczym kandydacie, nie mającym żadnego znaczenia w powiecie, który chyba stawia kandydaturę po to, by rozbić jedność myśli wyboru kandydata Polaka, a tymczasem ułatwić wybór ukraińca ks. Metelli, który jest postawiony przez ukraiński komitet na powiat cieszanowski.

Dość wspomnieć o takim „wiecznym kandydacie", sięgającym bez skutku o mandat poselski do Rady państwa p. K. Jampolskim, niby „niezawisłym ludowcu" z frondy, a którego obecnie kandydaturę na nasz okręg ogłosił o dziwo! p. Jasio Stapiński.

Z naszej strony Polaków, najpoważniejszym kandydatem, który mógłby z godnością piastować ów mandat poselski, jest p. J. Krzanowski, radca sądu powiatowego w Lubaczowie, który przez czas pobytu w tym powiecie, dużo zdziałał na polu uświadomienia Polaków, tu zamieszkałych, pracując gorliwie jako prezes T. S. L.; dzięki czemu mamy wiele szkół z wykładowym językiem polskim po gminach, gdzie Rusini, ukraińcy wprost rabunkowo narzucają mowę ruską, pełno czytelń polskich,— to zasługa p. Krzanowskiego. Pracuje on jako urzędnik, obywatel, bo żaden gospodarz czy to Polak czy nawet Rusin nie odejdzie od niego, bez słowa porady. Pracuje on w każdym kierunku nad podniesieniem dobrobytu chłopa polskiego, może w żadnym powiecie tak nie poniewieranym i wyzyskiwanym do niedawnego czasu, jak tutaj, nawet przez żydów, a tylko dlatego, bo były czasy, o czem pamiętają gospodarze, gdzie byli urzędnicy Rusini, jak naprzykład pozbawiony urzędu, sędzia Sawczak w Cieszanowie, który popadłszy w zależność materyalną u żydów, porwał się na bezczelne obdzieranie chłopów z majątków i dobytku przez żydów i inne pijawki lichwiarskie, i dzięki dopiero sprawiedliwej działalności p. radcy Krzanowskiego z Lubaczowa i p. Pawła Turkowskiego, sędziego z Cieszanowa, zaczynają się lepsze czasy dla chłopa bez względu czy to Polak czy Rusin, bo ci sędziowie-obywatele wystąpili z całą bezwzględnością wobec tak rozpanoszonej szajki lichwiarskiej, mającej poparcie dotychczas niektórych, którzy dziś ośmielają się głosić opiekunami chłopa, a nawet stawiać śmią swoją kandydaturę jak to czyni napędzony sędzia Sawczak, Rusin ukrainiec. Dlatego dziś, skoro nadchodzi wybór kandydata na posła na nasz powiat, to powinien bezwarunkowo paść na p. Jana Krzanowskiego, radcę sądu powiatowego w Lubaczowie, który swoją działalnością jako urzędnik i obywatel daje rękojmię, że mandat mu ofiarowany przez obywateli z godnością i dla dobra ogółu obywateli, a nie dla swych osobistych celów piastować będzie. Dlatego też Rada narodowa powinna wglądnąć w to, i jak najprędzej zawierdzić tego kandydata na okręg cieszanowski. *K.* —

Brzezie, pow. Bochnia.

W dniu 25 maja b. r. w niedzielę odbył się liczny wiec Związku Nar.-ludowego. Na wiec zebrali się chłopi, z całej tutejszej parafii, przewodniczył p. Fr. Cefal, sekretarzował J. Radwański.

Zabiera głos delegat stronnictwa p. Sarna, który wykazał w długim referacie, jak wielką szkodę przyniosłaby

blokowa reforma wyborcza dla kraju. Zebrani dowiedzieli się, że rzekomy obrońca ludu, Stapiński, zaprzepaszcza chłopskie i ludowe prawa, że zawiera sojusze z wrogami ludu polskiego, z wrogami wiary katolickiej.

Dalej zabiera głos p. Cefal. W przemówieniu swem podniósł, że tylko przez poważne i zgodne narady potrafimy wiele zdziałać, nawet i w tutejszej parafii. Na wniosek J. Radwańskiego postanowiono zorganizować komitet parafialny Związku nar.-ludowego, do którego przystąpiło 25 gospodarzy: Szymon Wcisło jako przew., Fr. Cefal zast., J. Radwański sekretarz.

Do Wydziału weszli: Wojciech Bułat, Stefan Hytroś, Koj, Radwański i St. Szlachta. W końcu pozostał sam komitet i rozłożył program pracy na dalszy okres czasu.

Z Krosna.

Pierwsze (zwiastuny) skowronki, p. Stapińskiego, już się do naszego miasta pokazały, widać, że coś tam p. Stap. nie bardzo pewny, skoro sprawy nie zasypia, bo już wysłał na swój okręg swoich naganiaczy. Na razie jest ich dwóch, nazwiska nie są mi znane, ale znamy ich z poprzednich wyborów do parlamentu, są to jacyś „sztabowcy", reszta w miarę zbliżających się wyborów nadpłynie zapewne, by „uwielbionemu przez lud dobroczyńcy" zabezpieczyć mandat do Sejmu. Co się u nas działo przy ostatnich wyborach, by utrącić p. Gruszeckiego, tego pisać nie będę, bo także zapewne w innych okręgach było nie lepiej. U nas całe falangi młodych ludzi przeważnie biednych akademików płatnych rozpuszczano na wsie, byle tylko zdobyć mandat p. Stapińskiemu płacono jak do zdolności po 10, 20 Koron.

Po wyborach schodzili się ci naganiacze, by się pokrzepić do pewnej tutejszej restauracyi, można się było nasłuchać, co oni to jeden na drugiego nam opowiadali, co to potrafią z chłopami zrobić, byle mandat p. Stapińskiemu zdobyć. Dawniej było łatwiej, bo i tam u góry miał pan Stap. poparcie, a przecie tyle kosztowało, co jednak teraz? Widocznie coś tam p. prezes nie bardzo dowierza, skoro forpoczty już wysyła. Jest się czego bać, stosunki się zmieniły, nie wiele ale zawsze, namiestnik inny, poparcia zdaje się takiego nie będzie, chłopi trochę zmądrzeli, jest się więc czego obawiać; trzeba myśleć i szukać sposobów — dobrze to rozumie pan prezes i swoich zwiastunów przysyła zawczasu, bo może być źle. Na razie jest ich dwóch, spodziewamy się, że ich będzie więcej.

W mieście samym na razie cicho, o ile słuchy dochodzą, u nas kandydować ma burmistrz Dr J. K. Jugendfein, nawet wzmianka była w dzienniku jakimś, lecz na jaki program, nic dotąd niewiadomo, pewno, aż się wyjaśni..... lecz my sądzimy, że kandydata tylko takiego powinniśmy poprzeć, który oświadczy się na program katolicki.

Obowiązek nasz jest iść do wojny w myśl życzeń naszych duszpasterzy. Sądzę, że nie znajdzie się wielu takich, którzyby szli wbrew woli Kościoła i narodowego stronnictwa.

Jakich posłów wybierzemy, taki będzie Sejm. —

Długie, pow. Sanok.

Dia 20 b. m. przybył tu p. Pruchnik, inżynier z Beska ludowiec i kandydat z naganiaczem Janem Ryszem, dozorcą regulacyi rzek z Zarszyna, który chodził od domu do domu, zwoływał gospodarzy na wiec, których przybyło razem z furmanem 16 ludzi. Pan Pruchnik szeroko się rozgadał, lecz dostał ciętą odprawę od p. W. Kędziora z Bażanówki i p. Walentego Burczyka z Długiego. Wiec uchwalił na wniosek p. Kędziora hołd i cześć Biskupom za sprawiedliwe postępowanie, zaś panu Pruchnikowi żadnego wniosku nie uchwalił i pojechał jak z mgłą, nie udało mu się.

Sanok.

Dnia 23 maja zwołał komitet ludowców wiec do Sanoka, gdzie nieborak p. Pruchnik, który płynie po mandat, wynajął i tam przy kieliszku ludowcy ogłosili kandydatem p. Pruchnika, który razem z ukraińcami połączony, otrzyma 10 głosów i ma napewno wyjść, tak sądzą ludowcy.

Obecny.

Jasło.

Mamy wreszcie kandydata na okręg miejski Jasło-Gorlice w osobie burmistrza dra Baranowskiego, który na usilne nalegania i prośby deputacyi Powiatowego Związku Stowarzyszeń rękodzielniczych, jaka się u niego w dniu 29 maja jawiła, zdecydował się postawić swoją kandydaturę.

Cieszyć się należy, że się wreszcie ocknęło sumienie wyborców jasielskich, że po smutnych doświadczeniach, uczynionych na różnych narzuconych przez rząd kandydatach, którzy przy wyborach, jak German i Jaworski, nie zatroszczyli się zupełnie o swój okręg wyborczy, zwrócono się wreszcie do człowieka, który uczciwą pracą od dziesiątków lat służy sprawie swojego miasta i interesom mieszczan-rękodzielników. Za jego przeważnie zasługą rękodzielnicy połączyli się w związki zawodowe, a za jego orędownictwem i zabiegami urządzano kursy fachowe, kursy buchalteryi dla rękodzielników, wystawy prac uczniów i t. d., tak, że śmiało rzec można, że wybrany dr. Baranowski byłby posłem rękodzielniczym, posłem tych, o których dotychczas nikt się nie troszczył, a których przeżarła obca niemiecko-żydowska konkurencya i tandeta. Wybór dra Baranowskiego ma wielkie widoki, zwłaszcza, że uczciwa, a znaczna grupa gorlickiego mieszczaństwa również kandydaturę tę całą siłą popierać będzie.

Majdan Kolbuszowski.

W poniedziałek 2 czerwca odbyło się tu liczne i poważne zgromadzenie, na którem przemawiali poseł Lewicki, serdecznie witani następca ś. p. ks. Stojałowskiego prezes Zamorski, Jan Ożóg, kilku włościan i redaktor Wierczak. Lud jednogłośnie uchwalił iść do walki wyborczej przeciw stańczykom i ich lokajom stapińczykom.

Kolbuszowa.

Odbyło się tu we wtorek zebranie na którem obecne położenie polityczne omawiał pos. Zamorski, pos. Lewicki, Jan Ożóg z Sokołowa, Dec, redaktor Wierczak. Zgromadzenie odbyło się pod hasłem przygotowania uczciwych prawyborów, aby odebrać tu mandat stańczykowi hr. Tyszkiewiczowi.

Pstrągowa, p. Strzyżów.

W niedzielę dnia 1 czerwca odbył się u nas poważny wiec pod przewodnictwem p. W. Wiatry, na którym omawiali obecne położenie polityczne p. redaktor Wierczak z Krakowa i Wincenty Tomaka z Trzebowiska. Także obecny na zebraniu ks. kanonik napiętnował zdradę ludu przez Stapińskiego jako posłowi tego okręgu za niecne oszczerstwa na XX. Biskupów i duchowieństwo, które odważnie wystąpiło przeciw rządowi i stańczykom i jak przystało na synów chłopskich przy ludzie stanęło. Uchwalono hołd i cześć XX. Biskupom za ich obronę polskiego i katolickiego ludu przed niewolą stapińczykowsko-ukraińską-żydowską.

Także uchwalo jednogłośnie pogardę Stapińskiemu, którego w skupieniu wszyscy słuchali.

WIADOMOŚCI.

Do numeru dzisiejszego dołączamy książeczkę p. t. 24-lata politykowania Jana Stapińskiego.

Prosimy o uważne przeczytanie.

Na powiat brzeski wybierzemy sobie z naszego Związku narodowo-ludowego kandydata na posła w najbliższą niedzielę na wiecu w Szczepanowie (podwórze pana Narcyza Sadkowskiego, godz. wpół do 5-tej po południu). Prosimy o liczne przybycie.

Na wiecu publicznym w Jadownikach pod Brzeskiem, gdzie przewodniczył wójt, a referował redaktor Rymar, ludowcy dostali wielkie cięgi. Dr. Janczy i wicemarszałek Stec

ośmieszyli się całkowicie. Wszystkiego mieli 4 głosy na 700 obecnych. Przemawiali z energią Bodzioch, ks. Lewandowski i Kądziołka.

Składki na Dar Narodowy w powiecie bialskim. Celem przysporzenia funduszów Zarządowi Głównemu T. S.L. rozesłało Koło T.S.L. w Białej szereg puszek do miejscowości, w których odbywały się obchody narodowe. Puszki dotychczas otwarte dały rezultat następujący:

Biała	K	141·61
Bestwina	„	28·87
Buczkowice	„	37·88
Komorowice	„	7·07
Międzybrodzie Lipnickie	„	19·78
Kozy	„	9·29
Straconka	„	14·45
Wilkowice	„	5·93
Razem	K	264·88

Kwota powyższa po potrąceniu kosztów wydania odezw w kwocie 20 K została przesłana Zarządowi Głównemu T.S.L. w Krakowie jako Dar Narodowy z powiatu bialskiego.

Co blokowcy wyrzucili z mowy posła Buzka? Poseł narodowo-demokratyczny Dr Józef Buzek przedłożył swą mowę, którą wygłosić miał w parlamencie, do zatwierdzenia prezydyum Koła polskiego. Prezydyum zgodziło się wprawdzie, by p. Buzek wziął w obronę Episkopat przed napaściami socyalistów i prasy żydowskiej, atoli wyrzucił z jego mowy słowa, że „list biskupów znalazł w kraju uznanie i przyjęcie entuzyastyczne".

Samobójstwo sędziego. Onegdaj zastrzelił się w hotelu opodal dworca kolejowego we Lwowie, sędzia Jan Dniestrzański, przydzielony do sądu obwodowego w Czortkowie. Powodem samobójstwa zawód w miłości.

Pożar. Dnia 27 maja podczas burzy uderzył piorun w stodołę gospodarza J. Hajdy w Jadownikach (pow. Brzesko) w środku wsi. Za chwilę na końcu wsi uderzył piorun w stodołę A. Maleńskiego. Obie stodoły spłonęły.

Napad bandycki. Z Krzeszowic donoszą nam, że wykonano tam zuchwały napad na urzędnika gwarectwa sierszeckiego, który wiózł z sierszy pieniądze na wypłatę dla prowizyonistów kasy brackiej na t. zw. Galman. W lesie koło Lgoty napadło na jadącego bryczką urzędnika trzech bandytów, którzy wymierzywszy doń browningi konie zatrzymali, kasyera z wózka zrzucili i szybko w głąb lasu odjechali. Gdy urzędnik gonił za nimi, strzelili kilkakrotnie, ale go nie trafili. W godzinę potem znaleziono w lesie konie, wózek i rozbitą żelazną szkatułkę, z której złoczyńcy zabrali 6000 koron i w niewiadomym kierunku zbiegli.

Instrukcya wyborcza namiestnika.

Przypadkiem dostała nam się w ręce instrukcya wyborcza namiestnika Korytowskiego, ujęta w formę urzędowego okólnika z 29 maja l. 98. Z przyjemnością stwierdzamy, że wskazówki, udzielone starostom, czynią zadość tym żądaniom bezstronności, jakiej zawsze żądaliśmy. Oto dosłowna treść instrukcyi:

„Każde wybory w kraju do ciał reprezentacyjnych dawały dotychczas powód do szeregu zarzutów przeciw władzom administracyjnym, jakoby nie kierowały się przy wyborach bezwzględną legalnością i objektywnością, ale dopuszczały się rozmaitych nadużyć i nieprawidłowości. Zarzuty tego rodzaju podnosiły ostatniemi czasy nietylko partye radykalne, lecz także stronnictwa konserwatywne, a w sposób nader charakterystyczny objawiło się niezadowolenie wszystkich stronnictw przy obradach sejmowej komisyi reformy wyborczej nad projektem tejże reformy, gdzie, jak wskazuje projekt reformy, dołączony do nr. 101 „Gazety Lwowskiej" z dnia 4 maja b. r., reprezentanci wszystkich stronnictw domagali się drobiazgowych postanowień w ordynacyi, któreby ustawowo zabezpieczały jak najdalej idącą legalność aktu wyborczego.

Najważniejsze zarzuty, jakie czyniono w kwestyi legalności wyborów i objektywności władz, tak w protestach wyborczych jak i w prasie, są następujące:

1) nienależyte sporządzanie spisów, względnie list wyborczych;

2) niewykładanie spisów, względnie list do przeglądu celem umożliwienia reklamacyi;

3) niedoręczanie wyborcom wczas kart legitymacyjnych;

4) nieogłaszanie wczas dnia, godziny i miejsca, w którem mają się odbyć wybory wyborców;

5) nienależyty skład komisyi wyborczych;

6)niedopuszczanie wyborców do głosowania;

7) dopuszczanie do agitacyi wyborczej i teroryzowanie wyborców w gmachu, w którym wybór się odbywa;

8) dopuszczanie do pauz przy akcie wyborczym;

9) prowadzenie wykazów głosowania nie w tym porządku, jak wyborcy oddawali głosy, lecz umieszczanie kresek w wykazach, z góry sporządzonych.

Aby przy obecnych wyborach sejmowych nie dać w najdrobniejszej mierze pola do zarzutów przeciw władzom administracyjnym i kwestyonowania ich bezwzględnej objektywności i legalnego postępowania, zwracam uwagę Panów Starostów na powyższe punkta i zalecam przestrzeganie następujących zasad:

ad 1) Spisy wyborców, które służą za podstawę do sporządzenia list wyborczych przy wyborach z gmin wiejskich i miejskich, winny gminy sporządzić jak najdokładniej, starając się nie opuścić w nich żadnego uprawnionego wyborcy. Panowie Starostowie czuwać będą, by spisy te, a następnie listy wyborcze sporządzono ściśle i dokładnie.

ad 2) Panowie Starostowie będą się przekonywać przez swe organa, czy gminy wyłożyły spisy względnie listy wczas do wolnego przeglądu wyborców, czy wyłożenie to zostało należycie w gminie ogłoszone, tak przez publiczne ustne ogłoszenie w sposób w miejscu używany, jak i przez wywieszenie obwieszczenia w urzędzie gminnym w miejscu dla wszystkich widocznem, tak, aby wyborcy mogli spisy i listy przez dni ośm przez pewną ilość godzin w urzędzie gminnym, względnie w miejscu, w obwieszczeniu wskazanem, przeglądać.

ad 3) Karty legitymacyjne należy doręczać wyborcom osobiście do domu, na kilka dni przed dniem wyboru. Wyborcom, którym karty legitymacyjne nie mogły być doręczone, należy umożliwić podjęcie dodatkowe tychże w Starostwie aż do dnia wyboru.

W wystawianiu wyborcom duplikatów kart legitymacyjny nie należy robić trudności.

ad 4) Lokal i czas prawyborów należy we wszystkich gminach powiatu z góry dokładnie oznaczyć i wykaz ten w budynku Starostwa w miejscu widocznem wcześnie, co najmniej na dni cztery przed dniem wyborów wywiesić, tak, aby wyborcom był dostępny. Tak samo czuwać należy, aby lokal i czas prawyborów był w każdej gminie wcześnie i należycie ogłoszony.

Prawybory należy przeprowadzić w lokalu na ten cel przeznaczonym i to w podanej w ogłoszeniu godzinie. Godziną rozpoczęcia wyboru ma być godzina, stwierdzona należycie w miejscu wyboru, Gdyby zebrała się w lokalu wyborczym nieznaczna ilość wyborców, winni komisarze wyborczy przekonać się, czy niema wyborców koło lokalu, wezwać ich do wyboru i dopiero wtedy akt wyboru zamknąć, gdy niema rzeczywiście już żadnych wyborców. Zwrócić należy uwagę komisarza wyborczego na to, że przy prawyborach ma również zastosowanie §. 39 ordynacyi wyborczej sejmowej, który postanawia, że „członek komisyi wywołuje wyborców w tym porządku, w jakim nazwiska ich zapisane są na liście wyborczej, celem oddania głosów".

Z tego postanowienia wynika, że i przy prawyborach należy odczytać całą listę wyborczą, chociażby się zebrało tylko niewielu wyborców.

ad 5). Skład komisyi przy akcie wyboru posła normuje § 34 Ord. wyb. sej. Ponieważ komisarzem wyborczym przy tym akcie będzie — o ile rozchodzi się o gminy wiejskie sam Pan Starosta, przeto zechce Pan czuwać na tem, aby wybór komisyi odbył się najlegalniej. Rzeczą Pańską będzie pilnie baczyć, aby w skład komisyi wchodzili reprezentanci wszystkich partyj, biorących udział w wyborze. Gdyby wy-

borcy wybrali członków komisyi tylko z jednej partyi, będzie obowiązkiem pańskim powołać do komisyi członków z innych partyi.

Analogicznie zastosować należy ten sposób postępowania przy ukonstytuowaniu się komisyi wyborczej przy wyborze posła z gmin miejskich i z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej.

ad 6). Ponieważ wybory do Sejmu krajowego są jawne, a § 35 Ord. wyb. sejm. postanawia wyraźnie, że „karty legitymacyjne wysłane wyborcom uprawniają do wstępu do oznaczonego lokalu wyborczego i mają służyć za wezwanie do jawienia się bez żadnego dalszego zaproszenia w oznaczonym na nich dniu i o wyznaczonej godzinie dla przedsięwzięcia wyboru“ — przeto do sali, w której odbywa się głosowanie, powinna być dopuszczoną przynajmniej taka część wyborców, jaka w lokalu tym ze względu na jego rozmiary może się pomieścić. Przy dopuszczaniu tych wyborców należy przestrzegać, aby żadne stronnictwo nie było faworyzowane (popierane).

Z powyższego wynika, że puszczanie wyborców pojedynczo do lokalu wyborczego dla oddania głosu sprzeciwiałoby się wyraźnemu postanowieniu ustawy.

ad 7) Aby zapobiedz wpływaniu na wyborców w lokalu wyborczym albo wręcz ich teroryzowaniu, nie wolno wpuszczać do lokalu wyborczego niewyborców i należy czuwać, aby jedni wyborcy na drugich nie wywierali nacisku, lecz aby każdy wyborca swobodnie głos swój oddał. Urzędnicy, przeznaczeni do czuwania nad porządkiem w lokalu wyborczym, mają pomagać panom starostom jako komisarzom wyborczym w utrzymaniu legalności wyboru, a bezwarunkowo wstrzymać się od jakiegokolwiek wpływania na wyborców.

ad 8) Akt wyboru powinien odbywać się w jednym ciągu, bez przerw na śniadania lub t. p.

ad 9) Postanowienia §§ 29 i 36 ord. wyb. sejm. o „przygotowanych listach, względnie spisach głosowania“ tłómaczono w niektórych starostwach w ten sposób, że do tych wykazów głosowania wpisywano z góry wszystkich wyborców, a następnie przy głosowaniu wpisywano przy odnośnym wyborcy, na kogo on, względnie posła głosuje. Wskutek tego w wykazach głosowania było wiele luk przy tych wyborcach, którzy do wyboru się nie jawili, a okoliczność ta dawała powód do skarg, iż wykazy te następnie uzupełniano w sposób karygodny. Aby tego rodzaju zarzutom bezwarunkowo zapobiedz, należy do wykazów głosowania wpisywać wyborców w miarę, jak się zgłaszają do oddania głosu. Przez to uniknie się z jednej strony zarzutu karygodnego uzupełniania wykazu głosowania, a z drugiej strony będzie się mieć łatwiejszą kontrolę przy obliczaniu oddanych głosów.

Zwracam dalej uwagę panów starostów na to, że postanowienia ustawy z 26 stycznia 1907 dz. p. p. Nr. 18, dotyczące ochrony swobody wyborów do Sejmów krajowych. Należy się przeto z temi postanowieniami jak najdokładniej obznajomić i przed przystąpieniem do wyborów zwrócić jeszcze osobno uwagę wyborców na tę ustawę, której najważniejsze postanowienia będą stosownie do przepisu jej § 20 wydrukowane na odwrotnej stronie legitymacyi wyborczych.

Liczę stanowczo na to, że panowie starostowie zrozumieją moje intencye, podyktowane potrzebą utrzymania dobrej sławy władz administracyjnych, zastosują się ściśle do powyższych wskazówek, pouczą w tym kierunku podwładnych urzędników i dołożą usilnych starań, aby obecne wybory do Sejmu zostały przeprowadzone bezwarunkowo legalnie. Za to czynię panów starostów osobiście odpowiedzialnymi.

Wreszcie zechcą panowie starostowie zalecić najusilniej podwładnym urzędnikom, aby do żadnych komitetów wyborczych bezwarunkowo nie należeli“.

C. k. namiestnik: *Korytowski.*

Przypisek Redacyi: Z tym okólnikiem w ręku pilnujcie, Szan. Czytelnicy Komisarzy wyborczych.

Stapiński broni żydów krzywoprzysięzców przed kryminałem.

Z ostatniej chwili.

P. Stapiński, jak nam z Wiednia donoszą, czyni obecnie gorliwe starania w sferach rządowych **o uzyskanie amnestyi dla wskazanych za krzywoprzysięstwo** w głośnym procesie Wiącka i Fidlera dwóch agentów swoich Kropfa i Goligera, którzy uciekli przed wymiarem sprawiedliwości do Ameryki.

Skazani wnieśli podanie o amnestyę do kancelaryi gabinetowej, gdzie p. Stapiński używa swych wpływów, jako wiceprezes Koła polskiego, celem pomyślnego załatwienia podania krzywoprzysięzców.

Sprawa ta, która wywołała wielkie oburzenie, na najbliższem posiedzeniu Koła zostanie podniesiona, jako **nadużywania wpływów prezydyum Koła dla sprawy obniżającej moralność publiczną i powagę Koła polskiego.**

Jednajcie nowych Czytelników!

Ojcowie naszych ojców

używali już dobrego, doświadczonego środka domowego, aby różnego rodzaju bole zaraz na początku wykorzenić i naprawdę powinniśmy w szorstkiej porze roku na to baczyć, abyśmy najmniejszego osłabienia nie zaniedbywali, lecz abyśmy już przy najmniejszej oznace, więc zaraz, jeżeli czujemy jaki ból, temu zapobiegali.

Dorosłym i dzieciom, u których się n. p. pokazuje skłoność do katarów, może pomódz dobry doświadczony preparat do zwalczania tych we właściwym czasie. Takim bóle uśmierzającym, ożywiającym, wzmacniającym preparatem, za pomocą którego już bardzo często usuwano cierpienia i znużenia i niejednokrotnie przeszkadzające zło, jest prawdziwy Fellera fluid z m. „Elsafluid“, na który niniejszem zwraca się uwagę czytelników.

Jeżeli zaprawdę jest dobrym, uznają go także ludzie fachowi za taki, a jak praktyczni lekarze wyrażają się o fluidzie Fellera z m. „Elsafluid“, o tem świadczy następujący list: Bardzo dziękuję panu za Fellera fluid z m. „Elsafluid“, którego preparat odniósł po prostu świetne skutki przy bolach, opierających się na reumatyzmie. Polecam Fellera fluid, gdzie trzeba, najgoręcej, i proszę o nadesłanie mi dla mego własnego użytku, należytość posyłam Panu. Dr. M. Dawid, lekarz miejski w Sieniawie koło Jarosławia, Galicya“. Z prawdziwego Fellera fluidu należy zamawiać 12 małych, 6 podwójnych albo 2 specyalnych flaszeczek za 5 K franko u E. V. FELLERA w Stubicy, Elsaplatz Nr. 300 (Kroacya), gdzie dostać można także pewnie działające Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z m. „Elsa-pigułki“, a mianowicie 6 pudełek za 4 K franko, których mali i dorośli, młodsi i starzy z największem zaufaniem używają, skoro ich żołądek nie jest w porządku. Oby ta wskazówka służyła także dla dobra szanownych czytelników. Zaprawdę byłoby to bardzo pocieszające.

— — — h.

Odpowiedzi od Redakcyi.

PP. Józef Ziobrowski i Józef Samborski. Nic nie wyskarżycie, bo można skarżyć albo autorów t. j. Brosza i Jawina albo Stapińskiego, jako odpowiedzialnego redaktora „Przyjaciela“. Brosz i Jawin wyparli się i publicznie ogłaszają, że są niewinni, a Stapiński jest posłem i parlament nie wyda go sądowi. I dlatego to tak ciągle a bezkarnie kłamie Stapiński i ludzi z czci obdziera w „Przyjacielu“, bo jest pewny, że to wszystko ujdzie mu bezkarnie. O ile chcecie spróbować, to skarżyć trzeba do sądu krakowskiego, zrobić to wam może wasz adwokat w Czortkowie. Czasu 6 tygodni. Można skarżyć równocześnie wszystkich 3 ch.

Macie na waszej sprawie jaskrawy dowód, jakimi drogami idzie do celu Stapiński.

WP. Marya Ullmanówna w K. Dziękuję. Umieścimy w lipcu po gorączce wyborczej.

WP. Antoni Więckowski w K. Prosimy o podanie nam faktów, szczegółów, o co chodzi — to bardzo chętnie wydrukujemy. Na ogólniki szkoda miejsca, bo z tego nikomu nic nie przyjdzie.

WP. B. Jaroszowi pow. Wadowice. Szkoda „Przyjacielowi“ odpowiadać. Oni przecież wiedzą że kłamią, a kłamią.

WP. Wol. w Kr. To co pan pisze, jużeśmy zrobili. Ci wysłańcy ze sztabu, to Wąsowicz i Biedroń.

Odpowiedzi od Administracyi.

WP. Longin Gebhardt w B. Prenumerata wyrównana po koniec II kwartału b. r.

WP. Wojciech Paczek w T. Prenumeratę dla WP. J. Dudziaka otrzymaliśmy, dziękujemy.

WP. J. Cebula w H. (Ameryka). Lepiej na innych nie czekać, bo my ten numer 23-ci wysyłamy, jako ostatni okazowy. O korespondencyę bardzo prosimy, a wiadomości z Tarnobrzegu dość bywa w „Ojczyźnie“. I tak o miejsce trudno.

WP. B. Chudy w P. (Ameryka). Nic nie otrzyma.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Ryma**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka.